A Newspaper for the Accomplished American of Polish Descent.

DZIENNIK CHICAGOSKI

Nie Dość Jest Chcieć —Należy Dokonać

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

No. 174. PIĄTEK, DNIA 28-GO LIPCA, (FRIDAY, JULY 28), 1933 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLIV.

MIASTO ŚCIGA RAKIETERÓW

KONFERENCJA ŚWIATOWA ZAMKNĘŁA SIĘ W LONDYNIE

Ameryka i Anglja Ufne w Jej Ostateczny Sukces.

Londyn, 28. lipca. — Międzynarodowa konferencja ekonomiczna, zwołana dla uleczenia gospodarczych niedomagań świata, odroczyła się wczoraj bezterminowo i tylko dramatyczna depesza Prez. Roosevelta, przepowiadająca bliższe zrozumienie narodowe i kooperację po ponownem otwarciu konferencji odwróciła niemal jednomyślny wyrok, że obrady były kompletnem fiaskiem.

Pożegnalne mowy czołowych delegatów europejskich nie taiły zawodu z powodu braku jakiegokolwiek sukcesu w formalnych ugodach w zakresie taryf, kwot i normy złotej.

Pierwsza naprawdę optymistyczna nuta zabrzmiała, kiedy sekr. stanu Hull, szef delegacji amerykańskiej, odczytał depeszę Prezydenta Roosevelta do premjera MacDonalda, przewodniczącego konferencji. Prezydent powiedział:

„Rezultaty nie zawsze dadzą się zmierzyć w terminach formalnych ugód. Mogą one przyjść w równym stopniu z przedstawienia trudności każdego narodu i metod odpowiadających jego indywidualnym potrzebom.

„My tu w Stanach Zjedn. rozumiemy problemy innych narodów dzisiaj lepiej, niż przed otwarciem konferencji i wierzymy, że inne narody będą w tym samym duchu dobrej woli patrzały na naszą politykę amerykańską, której celem jest uzdrowienie naszej niebywałej sytuacji ekonomicznej w domu.

„Tego rodzaju wymiana myśli i poglądów czyni postęp bardziej możliwym w przyszłości.

„Dlatego to nie uważam konferencji ekonomicznej za fiasko. Może pan (MacDonald) liczyć na nasze stałe wysiłki w kierunku odbudowy gospodarczej świata, ponieważ jesteśmy przekonani, że kontynuowanie światowej konferencji ekonomicznej przyniesie praktyczne korzyści na wielu polach wspólnego wysiłku."

Premjer MacDonald, który zamknął konferencję jedną z swych najlepszych mów, podkreślił, że konferencja nie umarła i oświadczył, że nadzieje, jakie budziła we wszystkich przy otwarciu obrad, nie obróciły się w niwecz, a tylko poszły w odwłokę. Wyrażając żal, że konferencja musiała się odroczyć bez dokończenia swojej pracy, premjer MacDonald powiedział: „Nie wyznaczamy żadnego dnia ani żadnej daty ponownego zebrania się, ale spotkamy się znowu."

Hiszpanja Uznaje Rosję; Trocki Możliwym Posłem.

Potem Może Być Przeniesiony Do Washingtonu.

Madryt, 28. lipca. — Gabinet hiszpański i prezydent republiki zdecydowali się wczoraj uznać rząd Rosji sowieckiej.

Jednocześnie prasa podała pogłoski z Francji, że Leon Trocki, wygnany lider bolszewicki, może pojednać się z Moskwą i pojechać do Madrytu jako pierwszy ambasador sowiecki do Hiszpanji.

Pogłoski prasowe, które wysunęły nazwisko Trockiego jako możliwego agenta dyplomatycznego rządu rosyjskiego, mówiły, że wygnaniec, który bawi teraz we Francji, może stać się później pierwszym ambasadorem do Washingtonu, jeżeli Stany Zjedn. uznają obecny rządu rosyjski.

Trocki, który ostatnio przybył ze swojego domu na wygnaniu na wyspie Prinkipo, odbył już konferencję z Maksymem Litwinowem, sowieckim komisarzem spraw zagranicznych, w Royat, we Francji.

Decyzja nawiązania normalnych stosunków z Rosją sowiecką zapadła na harmonijnem zebraniu gabinetu z prezydentem Zamorrą.

Washington, 28. lipca. — Uznanie Rosji sowieckiej przez Hiszpanję skierowało ponownie uwagę na stanowisko rządu Roosevelta w stosunku do rządu moskiewskiego i wznowiło pogłoski, że Prezydent Roosejelt może uznać Sowiety w niedalekiej przyszłości.

Stany Zjednoczone są teraz jedynym ważnym krajem, który nie utrzymuje stosunków dyplomatycznych z rządem bolszewickim, a niedawną pożyczkę federalnej Korporacji Finansowej na sfinansowanie eksportu bawełny do Rosji uważa się powszechnie za zwiastuna dodatkowych pożyczek, które mogą ewentualnie doprowadzić do uznania Sowietów.

AUSTRJA WYDAJE ZNACZKI POCZTOWE Z PODOBIZNĄ SOBIESKIEGO.

Hołd Pamięci Oswobodziciela Wiednia.

Wiedeń, 28. lipca. — Poczta austrjacka zamierza wydać z okazji zjazdu katolików niemieckich serję nowych znaczków pocztowych. Na jednym z tych znaczków będzie widniała podobizna oswobodziciela Wiednia, Króla Jana Sobieskiego.

UCZCZENIE MISTRZA PADEREWSKIEGO.

Lozanna, 28. lipca. — Uniwersytet lozański ofiarował Ignacemu Paderewskiemu doktorat naukowy „honoris causa." Jest to już 12ty z rzędu doktorat honorowy Mistrza.

WYCIECZKI ZAGRANICZNE W POLSCE.

Poznań, 28. lipca. — Do Poznania przybyły dwie wielkie wycieczki turystyczne: francuska, licząca przeszło 200 osób, zorganizowana przez Turing Club de France i czechosłowacka, z 300 osób, urządzona przez Ligę motorzystów czechosłowackich.

CHOROBA KROLA ZOGU ALARMUJE BAŁKANY.

Belgrad, 28. lipca. — Stan zdrowia króla Zogu, 39-letniego władcy Albanji, pogorszył się nagle grożąc całym łańcuchem dynastycznych i politycznych przewrotów na Bałkanach. Król Zogu cierpi na suchoty gardlane.

Życie Małego i Wielkiego Świata

Dziennik paryski „Le Remport" zapytuje, ile jest prawdy w pogłoskach, że chicagoscy lotnicy litewscy, Dariu i Girenas, zginęli wskutek omyłki strażników niemieckich, którzy zestrzelili ich samolot myśląc, że lecą nim Polacy. Niemcy mieli zatrzeć ślady fatalnej omyłki przed przybyciem przedstawiciela poselstwa litewskiego w Berlinie, a żołnierze Hitlera wzięli udział w eksportacji zwłok lotników, jak gdyby dla uciszenia tych brzydkich pogłosek. — Może kiedyś prawda wypłynie na wierzch.

* * *

Senator James Couzens z Michigan, jeden z delegatów na zamkniętą wczoraj konferencję ekonomiczną w Londynie, powrócił do Stanów Zjedn., przekonany, że jednak konferencja nie była kompletnem fiaskiem. Sam Couzens, który skłaniał się do polityki izolacji, wrócił z Londynu usposobiony przyjaźnie dla międzynarodowej kooperacji. Wyraził on nadzieję, że wydatek rządu na wysłanie go jako jednego z delegatów nie poszedł całkowicie na marne i będzie policzony na rachunek wykształcenia niedoświadczonego senatora w dziedzinie stosunków międzynarodowych. — Przynajmniej szczerze i jasno.

* * *

Sekretarz Stow. Browarników Amerykańskich ogłosił, że od 7 kwietnia, daty legalizacji piwa, — Amerykanie wypili 3,021,600,000 ośmiouncjowych czklanek chmielnego napoju. — Browary sprzedały ogółem w tym czasie 8,324,472 beczki. — Nie jest to wiele, po tak długiej posusze.

* * *

Susi nie przestają się łudzić, że potrafią zablokować zniesienie 18-tej poprawki. Ich najświeższym pomysłem jest zakwestjonowanie w najwyższym sądzie legalności tych konwencyj stanowych, na których zniesienie prohibicji ratyfikowali delegaci wybrani „at large," nie z poszczególnych dystryktów stanowych. — Tonący brzytwy się chwyta.

* * *

Józef Stalin, dyktator Rosji sowieckiej, odbył pierwszą turę inspekcyjną robót publicznych, zbudowanych według warunków pierwszej „piatiletki." Tura była krótka — widocznie nie było czego oglądać.

KALENDARZYK

Dziś, piątek, 28-go lipca: — Św. Wiktora, Pap.

Jutro, sobota, 29-go lipca: — ŚŚ. Marty p. i Beatrycy.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 5:30.
Zachód słońca o godz. 8:13.

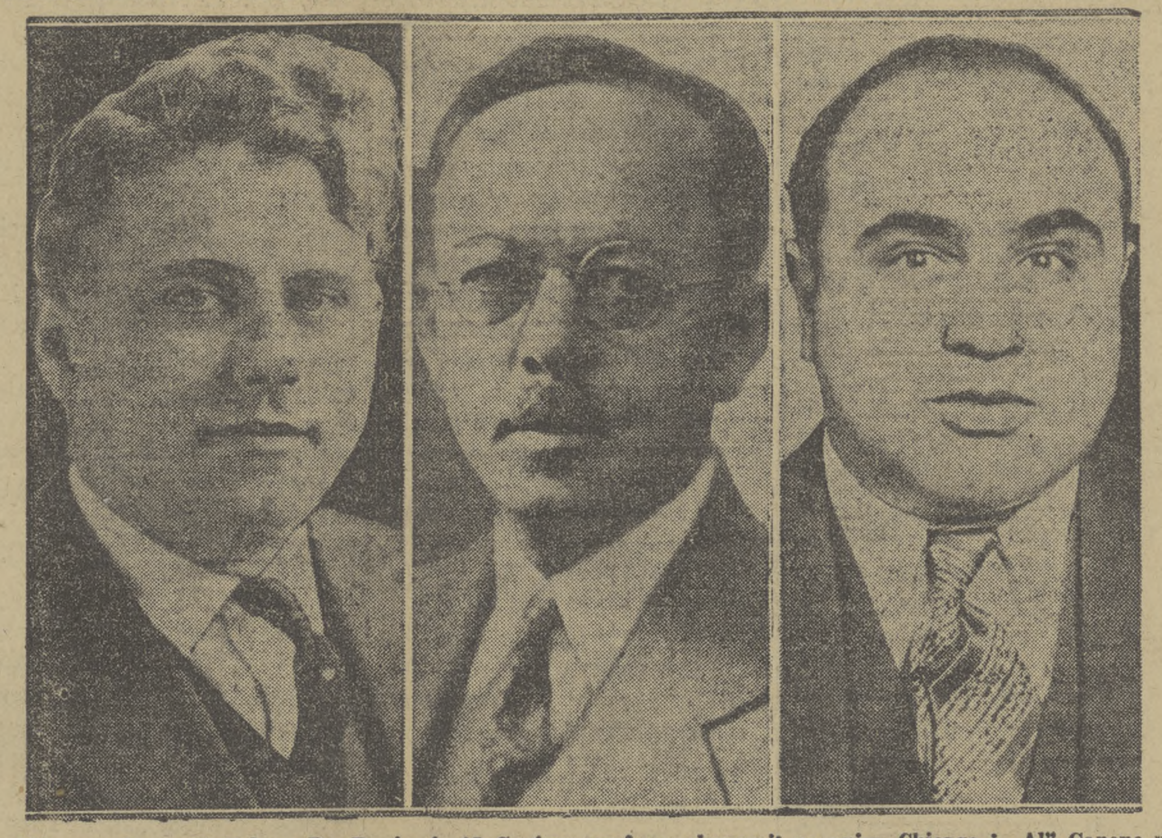


Pogoda w Chicago i okolicy: W piątek i sobotę pogoda; dzisiaj nieco goręcej. Umiarkowany, południowo-zachodni wiatr.

*

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 1-szej w południe 86 stopni, najniższa wczoraj o godzinie 6-tej rano 67 stopni.

ŁADNA KOMPANJA.



Alderman Oscar E. Nelson, Dr. Benjamin M. Squires, profesor ekonomji na uniw. Chicago i „Al" Capone wymienieni wraz z 21 innymi w akcie oskarżenia zwróconym przez "Grand Jury" przed prezydentem sądu karnego sędzią Janem Prystalskim. Wszyscy są oskarżeni o konspirację rakieterską.

Plan Odbudowy Przemysłu w Rękach Pracodawców Chicagoskich.

Wczoraj Wywieszono Pierwszego "Orła Niebieskiego".

Poczta chicagoska wczoraj z Washingtonu otrzymała stosy całe certyfikatów rządowych, jakie administracja federalna użyć ma teraz do walki w celu przywrócenia amerykańskiego przemysłu i handlu, ustanawiając godziny pracy i pensje dla pracowników w zakładach i biurach.

Według planu dystrybucją tych certyfikatów zajmą się listonosze chicagoscy, jak podaje asystent poczmistrza C. P. Scheel. Od pracodawców pożądanem jest aby podpisali natychmiast ugodę i przyjęli kodeks, a zastosowali nowe prawo już od przyszłego wtorku w swoich zakładach i biurach.

Kodeks najwyraźniej opiewa, że:

1. Pracujący w zakładach mają być zatrudnieni przeciętnie po 35 godzin tygodniowo do dnia 31go grudnia, 1933 roku, lub też 40 godzin, ale nie dłużej jak sześć tygodni w okresie wyznaczonym.

2. Pracujący w biurach, sprzedawacze i inni, prócz sprzedawaczy poza biurowych, pracować mają nie więcej jak 40 godzin tygodniowo.

3. Za swoją pracę pobierać mają nie mniej jak 40 centów na godzinę, w przemyśle lub też od $12 do $15 tygodniowo w biurach.

Pracodawcy mają podpisać ugodę po przeczytaniu kopji kodeksu i przesłać takową na adres lokalnej stacji pocztowej.

Skoro to uczynią otrzymają z biura pocztowego flagi z „niebieskim orłem", dwie karty do wywieszenia na swoich zakładach trzydzieści nalepek i dwadzieścia oświadczeń, że firma operuje pod kodeksem nowym.

Po dniu 1go sierpnia pracodawcy proszeni będą o podpisanie oświadczenia, że zastosowali się do ugody. Oświadczenie takie czytać będzie:

„Niniejszem oświadczamy, że zastosowaliśmy godziny pracy i pensji względem naszych pracowników według ugody z Prezydentem, jaką podpisaliśmy".

Flaga z „niebieskim orłem" na dachu znaczyć będzie, że zakład tam się mieszczący prowadzony jest według nowego planu. Prócz orła na fladze znajdują się litery „N. R. A." i hasło „We do Our Part" (wykonywamy naszą cząstkę).

Wczoraj pierwsza taka flaga powiewała na dachu zakładu spółki Reid Murdoch and Co., przy narożniku La Salle ulicy i rzece. W budynku tym znajduje się handel hurtowny prowjantów groseryjnych.

Do każdego certyfikatu jaki dzisiaj listonosze doręczać będą pracodawcom dołączona jest kopja oświadczenia Prezydenta.

Aby robota ta stanęła na dobrej drodze koniecznem jest przeprowadzenie kampanji w Chicago i dlatego gubernator Horner według rozkazu Prezydenta ma zamianować Komitet wykonawczy, który ma sprawować urząd swój zgodnie z Komisją doradczą generała Hugh S. Johnsona, administratora aktu powrotu do stanu normalnego przemysłu i handlu. Komitet ten zaś zamianuje generała i zastępczynię, ci zaś z kolei mianować mają poruczników, którzy zajmą się pracą organizacyjną, publicystyką i mówcami. Organizacja ta mieć będzie także swoich majorów, kapitanów i szeregowców, aby przeć naprzód robotę zapisywania wszystkich pracodawców.

Że chicagowianie chętni są do kooperacji z Prezydentem dali tego wczoraj dowód przez oświadczenia przez nich podane.

Spółka Marshall Field and Co., przyjęła ideę Prezydenta i gdzie tego potrzeba wymaga podwyższa pensje do sumy minimalnej $15 tygodniowo swoim pracownikom i pracownicom a w dodatku ogranicza godziny pracy do 40 w tygodniu.

Chicago Association of Dress Manufacturers oświadcza, że od poniedziałku następnego wszyscy członkowie dają swoim pracownicom i pracownikom, (liczą ich do 12,000), 40 godzin pracy tygodniowo bez zniżenia pensyj. Pracują tam obecnie od 44 do 48 godzin tygodniowo.

Biuro Rządowe Pożyczek na Domy Już Zostało Otwarte.

Pierwsze z biur lokalnych korporacji rządowej „Federal Home Owners Loan Corp." — wczoraj zostało otwarte na drugiem piętrze budynku pnr. 134 North La Salle ulica, gdzie mogą teraz składać aplikacje ci wszyscy, którym brak gotówki groził utratą własnego dachu nad głową.

„Aplikacje na pożyczki muszą być koniecznie porobione przez pocztę, a nie osobiście,"— mówił William G. Donne, manażer na stan Illinois. — „Nikt osobiście nie powinien się do biura tego zgłaszać po aplikacje. Po oszacowaniu własności realnościowych aplikanci będą wezwani do biura nie według listy zgłoszeń ale ci, którzy najbardziej dzisiaj potrzebują pożyczki od rządu, aby dom swój od „foreclosure" uratować.

Warto także zaznaczyć, że głównym asystentem zarządcy tejże korporacji pożyczkowej na stan Illinois jest Polak, p. Wiktor L. Schlaeger, sekretarz spółki „Maller Building and Loan Association," oraz wiceprezes Ligi Spółek Pożyczkowych na południowej stronie miasta.

Pan Donne nie opublikował jeszcze wszystkich szczegółów uruchomienia biura pożyczek rządowych. Ustawa „Home Owners Loan Act," zatwierdzona była przez prezydenta Roosewelta dnia 13-go czerwca, 1933 roku.

Pamiętajcie, że tylko ci, którzy są w nagłej potrzebie pożyczki będą pierwsi na listach rządowych. Zgłaszajcie się po aplikacje tylko listownie na adres powyżej podany.

ALDERMAN I PROFESOR NA ŁAWIE OSKARŻONYCH.

Pierwsze Aresztowania; "Grand Jury" Działa.

Deputowani szeryfa wyruszyli wczoraj na obławę uzbrojeni w rozkazy aresztowania niektórych z 24-ech ludzi wymienionych w akcie oskarżenia zwróconym wczoraj przez „Grand Jury" powiatu Cook i zarzucającym konspirację w intencji zdławienia byznesu i uczynienia go sobie powolnym przez rzucanie bomb, pobicia niszczenie towaru kwasami, strajki i sianie postrachu.

Na liście oskarżonych figurują między innymi: „Al" Capone, król gangsterów amerykańskich, obecnie więzień federalny; Oscar Nelson, alderman 46-ej wardy i przywódca robotniczy; dr. Benjamin M Squires, posiadacz dyplomu doktora filozofji z uniw. Columbia i ekonomista na uniw. Chicago; Murray Humphries, następca Capone'a jako chicagoski wróg publiczny Nr. 1; Aaron Sapiro, adwokat z New Yorku i zawodowy organizator unijny, oraz adwokat Morris Kaplan, doradca prawny dla drobnych organizacyj zawodowych.

Mniejszemi figurami na liście oskarżonych są urzędnicy grup pracodawców i unij zawodowych w pięciu gałęziach — czyszczenie i farbowanie, pralnie parowe, pralnie ręczne, dystrybutorzy napojów musujących i dostawcy płótna. Do późnej godziny wczoraj w nocy tylko trzech z 24-ech oskarżonych aresztowano, jednak spodziewano się, że większość zgłosi się sama dzisiaj w sądzie karnym i złoży kaucje po $10,000 od głowy, wyznaczone przez sędziego Prystalskiego.

Adwokat Sapiro, który w swoim czasie zdobył wiele rozgłosu przez skolektowanie $75,000 od Henryka Forda w procesie za oszczerstwo, był jednym z aresztowanych. Ujęto go w jego kancelarji w New Yorku i puszczono na wolną stopę po złożeniu $1,500 kaucji. Miał on oświadczyć, że wyjeżdża zaraz do Chicago i odda się pod tutejszą jurysdykcję bez żadnego oporu.

Alderman Nelson podróżuje obecnie po Europie z żoną i synem. Dr. Squires telefonował z Reading, Pa., że wraca zaraz do Chicago.

Akt oskarżenia jest rezultatem trzymiesięcznego śledztwa, prowadzonego w najwyższej tajemnicy przez trzech asystentów prokuratora stanowego. — Więcej niż 1,200 osób indagowano w trakcie dochodzenia. Śledztwo objęło różne odnogi rakieterstwa, w które są wmieszani adwokaci, byznesmani, politycy i pospolici rakieterzy.

Illinois Wypowiada Wojnę Kryminalistom.

Horner Zwołuje Wydział Strategiczny Na Naradę.

Springfield, Ill., 28. lipca. — Dzisiaj po południu zbiera się tu z udziałem szeryfów, szefów policji i podprokuratorów stanowych konferencja zbrodniczości, zwołana przez gub. Hornera w odpowiedzi na wysuniętą przez Washington propozycję skoncentrowanego ruchu przeciwko zorganizowanym kryminalistom.

Wydane wczoraj przez gub. Hornera oświadczenie w związku z wyrokiem na W. McGee w Kansas City, wskazuje, że zbrodnia porwania jest jednym z najważniejszych przedmiotów w jego programie walki ze zbrodnią. Wiadomem jest również, że był już protest, iż pewne osoby użyły powrotu piwa na korzyść handlarzy nielegalnych trunków, którzy otaczają opieką kryminalistów.

Gub. Horner miał otworzyć konferencję o godz. 2. po południu. W swojem przemówieniu miał przedstawić plan akcji działania. Prokurator generalny Cummings dał już zapewnienie współpracy federalnej ze stanem Illinois w wojnie z elementem kryminalnym.

Władze dopatrzą, aby nie było żadnych starć pomiędzy autorytetem federalnym i stanowym. Rząd krajowy będzie przestrzegał ściśle prawa stanu Illinois, gdzie pożądanem będzie lokalne ściganie sądowe kryminalistów, podpadających tak pod stanową jak i federalną jurysdykcję.

Jako przykład podano, że rząd federalny godzi się, aby powiat Madison wziął w swoje ręce sprawę bankiera Luera z Alton, który został porwany, a potem uwolniony.

PORYWACZ ZAPŁACI ŻYCIEM ZA UPROWADZENIE DZIEWCZYNY.

Pierwszy Wyrok Śmierci Zapadł w Missouri.

Kansas City, Mo., 28. lipca.— Walter McGee, przywódca szajki, która porwała pannę Helenę McElroy i wymusiła $30,000 okupu od jej ojca, manazera miasta, został wczoraj uznany winnym i skazany na śmierć przez Ławę przysięgłych sądu karnego. McGee będzie powieszony.

Była to pierwsza sprawa, w której nałożono karę śmierci w krajowej krucjacie przeciw porywaczom.

Tylko kilka osób było w sądzie, kiedy przysięgli ogłosili swój werdykt. McGee zmienił się na twarzy i zdawał się być ogłuszony wyrokiem. Potem powiedział, że „nie rozumie, jak można kogoś wieszać za taką rzecz".

Pannę McElroy porwano z jej domu 27-go maja i trzymano w piwnicy w opuszczonym domku blisko Shawnee, Kas. Uprowadziciele rozpoczęli układy z jej ojcem żądając początkowo $60,000 okupu. Potem zniżyli cenę i wzięli od niego $30,000.

W 30 godzin później, panna McElroy wróciła cała i zdrowa do domu.

Adwokat McGee'a powiedział w sądzie, że będzie żądał nowej rozprawy.

Bankiet Pożegnalny Dla Ambasadora Cudahy.

Wspaniałe Przemówienie Arcybiskupa S. S. Stricha.

Jaki wiadomo, ambasadorem amerykańskim w Warszawie został zamianowany multymiljoner milwaucki, p. Cudahy.— Demokraci tamtejsi zorganizowali ambasadorowi bankiet pożegnalny, o którym czytamy w „Nowinach Polskich" milwauckich:

Bankiet w hotelu Pfistra urządzony przez Polski Komitet Obywatelski, za inicjatywą Polskich Demokratów w Milwaukee, dla nowego ambasadora Stanów Zjednoczonych do Polski, Jana C. Cudahy, zamienił się w manifestację hołdu i czci dla kraju naszych przodków.

Jeden po drugim mówca składał hołd Narodowi Polskiemu— a mówcami byli ludzie najwybitniejsi w Wisconsinie.

Bodajże najpiękniej i najserdeczniej przemówił o naszej Polsce X. Arcybiskup Samuel S. Stritch, Arcypasterz Archidiecezji Milwauckiej.

Dostojnik Kościoła katolickiego podkreślił rolę jaką Polska odegrała w historji świata, jak to przedmurzem chrześcijaństwa była, jak broniła chrześcijaństwo — czy jak je później nazwano zachodnią cywilizację — przed zagładą.

Powiedział X. Arcybiskup, że błędnie się mówi o Polsce jako o „nowym narodzie."

„Polska nigdy nie przestała być narodem," mówił Arcypasterz. „Nie przestała być narodem tak jak moja własność nie przestaje być moją własnością choć znajdzie się w rękach złodzieja."

Kraj apostolski, męczeński.

Naród niekoniecznie reprezentuje się w terytorjum, ale raczej w poczuciu jedności ducha, mówił X. Arcybiskup.

„Polska była krajem apostolskim, krajem męczeńskim i przez całe wieki swego istnienia stała na straży chrześcijańskiej cywilizacji."

Wspominając o odpieraniu najazdów tatarskich wieki przedtem, X. Arcybiskup powiedział również o uratowaniu chrześcijaństwa i zachodniej cywilizacji przez Sobieskiego pod Wiedniem.

„Gdy książęta niemieccy nie widzieli już ratunku, gdy niejedni potajemnie już układali się z Turkami, synowi Polski Sobieskiemu przypadło pogromienie raz na zawsze wrogów Krzyża i odpędzenie ich od bram Wiednia," mówił Arcybiskup S. Stritch.

Mówił on też jak Naród Polski jedyny z narodów umiał spleść swą wiarę z patrjotyzmem; jak to w latach nieszczęścia wiara była tą spójnią łączącą Polaków pod trzema zaborami.

Mówił on też jak to Pius IX odpowiedział pielgrzymowi polskiemu proszącemu o relikwje, jak powiedział Ojciec św.: Weź grudkę ziemi polskiej, wyciśnij ją a z niej krew męczeńska wypłynie.

I wyrażając radość, że do tego „starego, wielkiego, wspaniałego kraju" jedzie, jako ambasador do „starego, wielkiego, wspaniałego narodu," X. Arcybiskup udzielił Ambasadorowi Cudahy'emu pasterskiego błogosławieństwa w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego.

Wyląduje w Gdyni.

Wzruszony był ambasador Cudahy przemówieniem X. Arcybiskupa jak i innych mówców.

I ze wzruszeniem mówił:

„Pierwszym będę amerykańskim ambasadorem, który zstąpi z morza na ziemię Polską, na tę ziemię zlaną krwią męczeńską narodu i zobaczę Gdynię, ten ideał triumfalnych aspiracyj narodowych, — która kilka lat temu małą tylko było wioską rybacką."

„Jadę do tego kraju, o którym mi tutaj wspaniale mówicie, i pragnę poznać bliżej ten naród, zmieszać się z nim, poznać jego pragnienia, cierpienia i radości. Pragnę poznać jego kościoły, pamiątki ich przeszłości.

„Chcę poznać ich Prezydenta, Ignacego Mościckiego, który kierował nawą państwową przez wiele trudnych lat. Pragnę spotkać walecznego marszałka Piłsudskiego.

„X. Arcybiskup mówił tu o dawnych wiekach, w których Polska ratowała zachodnią cywilizację, ale nie dawniej jak w roku 1920 — Polska jeszcze raz ocaliła zachodnią cywilizację, gdy Piłsudski z 25-ciu dywizjami polskiego wojska powstrzymał przed bramami Warszawy czerwone hordy bolszewickie, ratując Europę przed ich zalewem."

Powiedział też ambasador że: „Wczoraj Polska była snem — dziś jest rzeczywistością."

Złożył on hołd prezydentowi Rooseveltowi, którego właśnie odwiedził i powiedział, że stolica kraju dziś to jakby kwatera wojenna i Prezydent jest głównodowodzącym w batalji z depresją.

Długotrwałe oklaski przerywały przemówienia tak Arcybiskupa jak i Ambasadora.

Kleczka przewodniczącym.

Sędzia Jan C. Kleczka, kolega z ławy szkolnej Ambasadora był mistrzem toastów na wczorajszym bankiecie. Powołany on został przez pana Augusta Gawina, prezesa Komitetu Obywatelskiego urządzającego bankiet.

Pierwszym mówcą był William George Bruce, który imieniem miasta wyrażał radość z powodu zamianowania Jana D. Cudahy ambasadorem do Polski.

„Raduje nas bardzo, że Cudahy, że milwauczanin będzie ambasadorem do kraju, który dał nam co miał najcenniejszego — EMIGRACJĘ, która przyszła tu budować nasze miasta i naszą cywilizację," mówił Bruce.

„Polacy wiele przyczynili się do rozwoju tego kraju — stwierdził Bruce. — Dlatego zaś przedewszystkiem, że umieli oni modlić się i pracować.

„I przynieśli z sobą poszanowanie dla praw kraju.

„I nie odosobniając się od politycznego, ekonomicznego i społecznego życia ośrodka, w którem się znaleźli, umieli zachować swoje piękne tradycje i spleść je z nowem życiem.

„Wnieśli oni bardzo wiele, oddali wielkie zasługi w tutejszem politycznem, ekonomicznem i społecznem życiu."

Będzie się czuł swojsko — Świetlik.

Przedstawiony bardzo pięknie przez sędziego Kleczkę, — jako przedstawiciel organizacji, która materjalnie i moralnie pomogła sprawie polskiej w czasie wojny światowej, Cenzor Franciszek Świetlik, powiedział ambasadorowi, że „jako amerykański obywatel, będzie się czuł w Polsce swojsko."

„Tak Ameryka bowiem, jak i Polska są krajami miłującemi wolność nadewszystko, — mówił Świetlik.

„A do tego ani Ameryka ani Polska nigdy nie prowadziły wojny zaborczej," powiedział Świetlik.

Ks. Magee składa hołd.

Następnym mówcą był rektor Uniwersytetu Marquette, X. William Magee.

Złożył on hołd przymiotom narodu polskiego, z których najważniejszem było splecenie życia narodowego z religijnem.

„Waleczny naród, do którego jesteś posyłany, przyczynił się wiele do wzbogacenia kultury.

„Naród ten daje przykład jak należy zachowywać wiarę w obliczu przeciwności i jak można złączyć religję z życiem."

Polska powstała, odrodzona została by żyć i nigdy już nie może się powtórzyć zbrodnia, jaką był rozbiór Polski, — mówił X. Magee.

I on wspomniał o roli jaką w historji świata odegrała Polska.

Co mówi Schmedeman.

Gubernator Stanu Wisconsin A. G. Schmedeman, który był następnym na programie mówcą, podkreślił, że zaszczytem dla Stanu jest, że wisconsiński obywatel został ambasadorem do kraju, którego obywatele tyle uczynili dla rozwoju cywilizacji.

Podkreślił on, jak wiele Polacy zasłużyli się Ameryce i że w podzięce za to Wilson w swoich 14tu punktach zażądał, aby w rezultacie wojny powstała wolna i Niepodległa Polska.

Duffy pamięta 14tą Wardę.

Potem poproszono do przemówienia senatora R. Ryana Duffy, którego przedstawiono jako tego, który postarał się o zamianowanie Cudahy'ego.

Duffy przyznał się, że uczynił co mógł, powiadając, że uczynił to dlatego, ponieważ uważał, że Jan Cudahy jest człowiekiem o niepospolitych zdolnościach.

Nie byłby rekomendował Cudahego na ambasadora do Polski, gdyby nie uważał, że nie był odpowiednim człowiekiem. Nie byłby rekomendował z szacunku dla Polski.

„Przy staraniach kierowałem się pragnieniem pewnego zadośćuczynienia dla naszych współobywateli polskiego pochodzenia."

„Może być, że w pamięci miałem wspaniałe rezultaty głosowania listopadowego w 14ej wardzie."

„W każdym razie, prezydent Roosevelt okazał wielki rozsądek, mianując Cudahy'ego na tak odpowiedzialne stanowisko jakiem jest stanowisko ambasadora w Polsce."

Duffy dodał, że Prezydent Roosevelt „wie z jakim entuzjazmem obywatele polskiego pochodzenia w Stanach Zjednoczonych popierali go jak i program jego pracy."

Buynowski mówi o Pomorzu.

Konsula Zbyszewskiego nie było na wczorajszym bankiecie.

W zastępstwie konsula przybył wicekonsul Tadeusz Buynowski.

Buynowski mówił o Pomorzu. Powiadał on o niezaprzeczalnych prawach Polski do Pomorza, o ludności Pomorza o potrzebie dostępu do morza dla narodu polskiego.

Powiedział on ambasadorowi, aby gdy zstąpi na ziemię Polską w Gdyni, pamiętał, że przed 13 laty była to tylko wioska rybacka z 500 mieszkańcami. Dziś jest to nowoczesne miasto z 50,000 mieszkańców.

Gdynia jest symbolem odrodzonej Polski — powiedział Buynowski.

Po nim przemawiał J. E. X. Arcybiskup i Ambasador.

Wybitni obywatele na bankiecie.

Na bankiet wczorajszy przybyli najwybitniejsi obywatele stanu i miasta i naszej Polonji — jak i wielu wybitnych gości z innych miast.

Przy głównym stole zasiedli — J. E. X. Arcybiskup Samuel Stritch, Ambasador Jan C. Cudahy z żoną, Gub. A. G. Schmedeman, Sen. F. F. Ryan Duffy z żoną, Leon T. Crowley, doradca gubernatora, X. rektor Magee, sędzia Najw. Sądu Oscar M. Fritz z żoną, X. prałat M. J. Wenta, X. Feliks Baran, August Gawin, sędzia Kleczka z żoną, wicekonsul Buynowski, Cenzor ZNP. Franciszek X. Świetlik i William B. Bruce.

Była też na bankiecie prezeska Związku Polek panna Emilja Napieralska; sekretarz gen. Zjednoczenia PRK., p. Władysław Przybyliński, redaktor Pism Zjednoczenia PRK. Fr. Barć i Dr. J. Orłowski, znany pisarz, wszyscy z Chicago.

Panna Napieralska, pan Przybyliński, jakoteż i p. Józef Domachowski, prezes Stowarzyszenia Pol. w Am., zostali przedstawieni publicznie ambasadorowi i zebranym.

Z UROCZYSTOŚCI SS. FRANCISZKANEK P. W. BŁ. KUNEGUNDY.

„Czy jesteście gotowe oddać siebie jako ofiarę za Kościół i zbawienie dusz?" (wyjątek z Ceremonjału) zabrzmiały słowa z ust Przew. Ks. A. S. Olszewskiego do klęczących u stóp ołtarza trzynastu Sióstr, mających za chwilę związać się Ślubami Wieczystemi. Po kilku latach próby i doświadczeń życia zakonnego zawitał dla nich nareszcie upragniony dzień 24 lipca, w którym Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek szczególniej czci swą Patronkę Błogosławioną Kunegundę. Dzień ten przez Przełożonych był wyznaczony dla złożenia Ślubów Wieczystych przez te Siostry, którym czas próby już minął.

Kaplica już od godziny 8ej poczęła się zapełniać krewnymi i znajomymi Sióstr. O 8:30 Przew. Ks. W. S. Olszewski w asyście Wiel. Ks. Jana Białka z Cleveland Ohio i Wiel. Ks. Rajmunda Ratajczaka z Gary, Ind., powitał zbliżające się z zapalonemi świecami do ołtarza Oblubienice Chrystusowe. Po odśpiewaniu „Veni Creator", Przew. Ks. Celebrans w krótkich lecz podniosłych słowach zwrócił się do Sióstr, przypominając im wzniosłość ich powołania i zadania życiowego, jako ofiarę za Kościół i zbawienie dusz.

Rzewną była chwila podczas Mszy św., gdy każda z tych Sióstr przystępując do ołtarza przed Hostją Przenajświętszą składała Swe Śluby. Kolejno złożyły je następujące Siostry: S. M. Luiza, S. M. Borgja, S. M. Gregorja, S. M. Hugolina, S. M. Klarysa, S. M. Alojzeta, S. M. Norberta, S. M. Teresyta, S. M. Bernarda, S. M. Ernestyna, S. M. Edyta, S. M. Teresylla i S. M. Emmerencja.

W uroczystościach tych również brał udział Wiel. ks. J. Bernaś z Kenton, Ohio, Wiel. O. J. Zwierzycki Magister Nowicjatu, XX. Zmartwychwstańców, Ks. J. Nadolny z Tolleston, Ind., Wiel. O. Ryszard Bakalarczyk J. U. D., który udzielał Siostrom Rekolekcji, i Brat Roch Kolupka, ze Zgr. OO. Franciszkanów z Pulaski, Wisconsin.

Na zakończenie przyjaciele, dobrodzieje i sympatycy życzą Siostrom tym wytrwania i tak jak Przew. Ks. Celebrant wspomniał, niechaj się staną ofiarami za Kościół i zbawienie dusz.

ZE SZCZEPANOWA.

Kółko Dramatyczne urządza wycieczkę do Slocum Lake, w niedzielę dnia 6go sierpnia. Komitet uprasza członków i członkinie o poczynienie rezerwacji najpóźniej do niedzieli 30 lipca.

*

Miesięczne zebranie Sodalicji Matki Boskiej z Lourdes i św. Anny, odbędzie się w przyszłą środę wieczorem, w sali parafjalnej po nabożeństwie. Wszystkie członkinie proszone o przybycie.

„UCIECZKA".

W tą niedzielę, dnia 30 lipca, wielu kupców polskich „ucieka" z miasta Chicago, od gorąca, kurzu, depresji i innych dolegliwości do wilji pani Goni-Hunter. Dużo miejsca, jedzenia wprost z farm, świeże powietrze, przepiękna orkiestra, sala do tańca na świeżem powietrzu, najlepsze piwo, wogóle przyjemnie.

Wycieczkę tę urządza Oddział Pań przy Stowarzyszeniu Polsko - Amerykańskich Kupców i Przemysłowców. Kto się chce schronić przed dokuczliwością życia chicagoskiego, niechaj jedzie maszyną lub tramwajem po Archer avenue do Willow Springs, skręcić na prawo, przejechać przez most i przez kolej, a potem na lewo zauważy gospodę Willow-West.

Komisja Wycieczek: **Józefa Nurczyk**, przewod., **pani Sokołowska i pani Krypel.**

F. Nurczyk.

MONTREAL DAJE PRACĘ TYSIĄCOM LUDZI PO $18 TYGODNIOWO.

Montreal, Que., 28. lipca. — Kanada zaczyna zatrudniać tysiące ludzi przy robotach publicznych, które zastosowano jako metodę zastąpienia bezpośredniej pomocy rządu bezrobotnym.

Sześć tysięcy ludzi rozpocznie w poniedziałek pracę na ulicach miasta z płacą $18 tygodniowo. Oczekuje się, że w sześciu tygodniach miasto zatrudni conajmniej 10,000 bezrobotnych zapewniając im pracę na sześć miesięcy z płacą $18 tygodniowo.

W Verdun, na przedmieściu Montrealu, 2,000 ludzi dostało wczoraj pracę przy robotach publicznych.

WIELKI DEFICYT POCZTOWY PRAWIE POKRYTY.

Washington, 28. lipca. — Ambrose O'Connell, specjalny asystent poczmistrza generalnego, powiedział tu wczoraj, że pozostały z poprzedniej administracji deficyt pocztowy, wynoszący $153,000,000, został prawie że wyrównany.

40 LAT WIĘZIENIA ZA PODRABIANIE PIENIĘDZY.

Muskogee, Okla., 28. lipca.— James Burnell, alias Joe Binkowski, który przyznał się do fałszowania pieniędzy, został skazany na 40 lat w więzieniu federalnem. Burnell jest zbiegiem ze stanowego więzienia w Illinois, gdzie odbywał karę dożywotniego więzienia.

THE TUTTS By Crawford Young



Copyright, 1933, by Central Press Association, Inc. 7-27

Straszny Wypadek Na Torze Kolejowym.

Mały Trawiński i Kowalewski zabici przez pociąg.

South Amboy, N. J., 28. lipca. — Dwunastoletni E. Trawiński i jego rówieśnik A. Kowalewski, wracali z 7-letnim J. Hofmanem torem kolejowym z Morgan Beach, po kąpieli. Widząc zbliżający się pociąg idący w kierunku południowym, chłopcy przebiegli na drugi tor nie widząc, że nadjeżdża pociąg ekspresowy do New Yorku. — Trawiński i Kowalewski zostali rozszarpani w kawałki przez koła pociągu, a mały Hofman został ciężko pokaleczony. Maszynista pociągu mówił, że zobaczył chłopców na torze zapóźno, aby zatrzymać pędzący z wielką szybkością pociąg.

KRÓL WŁOSKI ZABIERA SIĘ DO AMERYKI.

New York, 28. lipca. — Ze źródła bliskiego królewskiej rodzinie włoskiej dowiedziano się że król Emanuel przybędzie wkrótce z wizytą do Ameryki.

Król miał ostatniemi czasy wyrażać często życzenie zwiedzenia Stanów Zjedn., osobliwie po serdecznem przyjęciu zgotowanem tu włoskiej armadzie powietrznej.

Krwawa Tragedja Na Polskiej Farmie w Pennsylwanji.

Bloomsburg, Pa., 28. lipca.— Marja Raska, licząca lat 63, zabiła siekierą swego zięcia, Jana Bolinskiego, w obronie swego męża i jednorocznej wnuczki. Tragedja miała za tło nieporozumienia majątkowe. Boliński żądał, by teściowie przepisali na niego swój dom w North Mountain, a gdy Raski odmówił, strzelił doń z rewolweru.

W tej samej chwili, Raska porwała leżąca pod ścianą siekierę i rozpłatała głowę Bolińskiemu, gdy ten wymierzył do niej z rewolweru. Strzał padł jednak, i ranił ją niebezpiecznie.

Obydwoje Raskich zabrano do szpitala miejskiego, gdzie ich stan uznano za krytyczny.

Dr. Leon Nagler w Chicago.

Na konwencję międzynarodową policji do Chicago przyjechał dr. Leon Nagler, jako delegat Polski, były wice-prezes Komisji Policyjnej kryminalnej oraz członek Podkomisji Międzynarodowej Współpracy z policją amerykańską.

Dr. Leon Nagler jest Nadinspektorem polskiej policji w Warszawie, oraz członkiem amerykańskiego stowarzyszenia International Association of Chiefs of Police.

STRACONY ZA ZAMORDOWANIE DZIECKA.

Michigan City, 28. lipca. — G. D. Shustrom, lat 23, poprzednio uczeń szkoły średniej w Galesburg, Ill., został dzisiaj po północy stracony w krześle elektrycznem w więzieniu stanowym za morderstwo 12-letniej Alberty King z Whiting.

Skazańcowi udzielił ostatnich Sakramentów X. F. Westendorf, który go ochrzcił w zeszłym tygodniu.

Shustrom dopuścił się gwałtu na dziewczynce w jej domu, a potem ją zabił.

MORDERCA AMERYKAŃKI DOSTAŁ 15 LAT WIĘZIENIA.

Viege, Szwajcarja, 28. lipca. H. Walther został zasądzony na 15 lat więzienia za zamordowanie p. Jerane Ibershoff z Cleveland, O. Panna Ibershoff, która podróżowała bicyklem po Szwajcarji ze swoją siostrą, została napadnięta i zatłuczona na śmierć kamieniem.

CO SŁYCHAĆ NA POLONJI.

Pani Elżbieta Rudnicka, aktorka filmowa z Hollywood, bawi w Chicago. Wczoraj zwiedziła redakcję i drukarnię Dziennika Chicagoskiego w towarzystwie p. Eweliny Kay, śpiewaczki. Pani Rudnicka brała udział w obrazie filmowym „Resurrection" w studium Fox'a.

Dobrze wyjaśniła.

— Moja Kasiu, to krzesło strasznie zakurzone.

— To nic dziwnego, proszę pani, przecież nikt na niem od kilku tygodni nie siedział.

Wychowanie Młodzieży Jest Jednym z Najważniejszych Problemów Życiowych.

Wychowanie młodzieży — ile treści i doniosłości mieszczą w sobie te dwa wyrazy. Po wojnie światowej dużo się słyszy komentarzy na ten temat. Jedni winią rodziców o niedbalstwo pod tym względem, inni zwalają winę na krytyczne stosunki obecne jakie przeżywamy a jeszcze inni obwiniają prohibicję. Dyskusje na ten temat prowadzą się już od szeregu lat a dziś nadaje się sposobność usłyszeć jaka jest opinja kilku matek, które mogą się poszczycić wzorowem prowadzeniem swych dzieci.

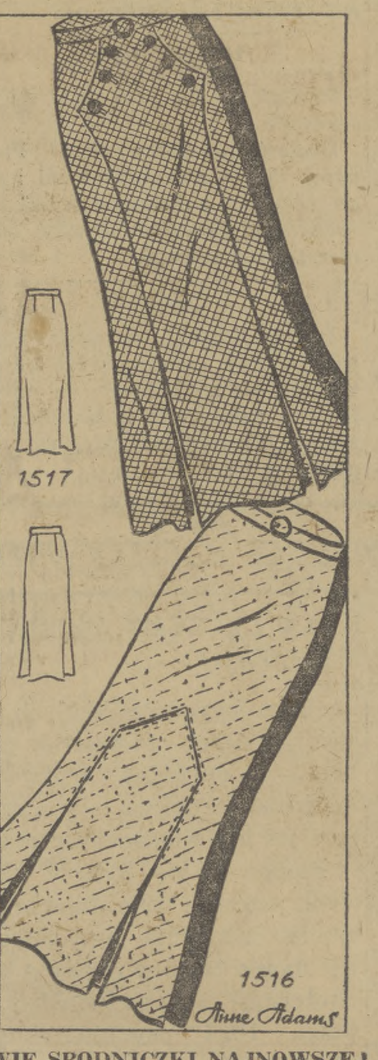
Pani Helena Fleming Czachorska, adwokat Związku Polek jest jedną z tych szczęśliwych matek, która się wyraża, że odpowiedzialność wychowania młodzieży spada na nikogo innego jak na rodziców a głównie na matki. Rodzice powinni trzymać swe dzieci w pewnej dyscyplinie, aby dziecko odnosiło się do rodziców z uszanowaniem i ażeby zrozumiało i oceniło opiekę i troskliwość rodzicielską. Pani Czachorska stara się przedewszystkiem aby dziecko miało zawsze jakieś zajęcie przez czytanie lub uczenie się. Dziecko, które jest czynne niema sposobności przestawania ze złemi dziećmi a tem samem unika przywłaszczania sobie od nich złych manier i nałogów.

Pani L. Pachyńska mówiąc o wychowaniu młodzieży przyznaje, że dzieci polskie są dobre z natury tylko złe towarzystwo wpływa ujemnie na ich charaktery i sprowadza naszą młodzież na bezdroża i manowce. W każdym jednak razie matka jako kapłanka ogniska domowego powinna strzec swe dzieci od wszelkich niebezpieczewstw i wybopów. Co do srogości i dyscypliny to temi nie można zbytnio się posługiwać. Zwykłe łagodne upomnienie rodzicielskie bywa dla dziecka wystarczające i trwalsze w stosunku do srogiego karcenia.

Pani Petlak zaś mówi, że wzorowe wychowanie dzieci polega głównie na rozumnem kierownictwie i odpowiednich regułach wychowawczych. Aby dziecko wzorowo wychować, matka powinna się poświęcić zadaniu temu wyłącznie, zbadać charakter i usposobienie dziecka a wtenczas dopiero potrafi z niem odpowiednio postępować. Rodzice nie powinni być względem swych dzieci ani okrutnymi ani zbyt pobliżliwymi. Zniewolenie dzieci pozbawia ich wolności i właściwej swobody. Pani Petlak nie miała ze swemi dziećmi żadnego kłopotu a to dlatego tylko, że używała stosownej i prawidłowej metody wychwawczej.

Pani L. Winiecka jest tego samego zdania co i poprzednie panie, że rodzice nie powinni swych dzieci krępować, maltretować ani czynić ich swymi niewolnikami. Każde dziecko ma swoje poglądy i zapatrywania. Matka przedewszystkiem powinna wglądnąć w wychowanie swych dzieci, być dla nich matką i przyjaciółką, pozyskać ich zaufanie i serce. To są najgłówniejsze cechy wychowania.

Stęchliznę usunąć ze szaf kuchennych, lodowni i szafek z drutu. — Nasamprzód często wietrzyć odnośne przedmioty, a gdy to nie poskutkuje, powstawiać na każdą półkę płaskie naczynie z gorącem mlekiem i pozamykać szafy itp. Po kilku godzinach miseczki usunąć i szafy dobrze wymyć gorącą wodą i wysuszyć.



DWIE SPODNICZKI NAJNOWSZEJ MODY.

Anne Adams Modełko 1517 i 1516.

Zamówić można modełko 1516 tylko na wielkość 26, 28, 30, 32, 34. Na wielkość 28 potrzeba 1⅞ jarda 54 calowej materji. Modełko 1517 nabyć można tylko w wielkościach 26, 28, 30, 32, 34. wielkość 28 potrzeba 2⅛ jarda [illegible]lowej materji.



FASON DLA KORPULENTNIEJSZYCH OSÓB.

Modełko 868.

Nabyć można w wielkościach 36, 38, 40, 42, 44, 46, 48, 50 cali w biuście. Na wielkość 36 potrzeba 3⅛ jarda 39 calowej materji, także 2¼ jarda 2 calowej koronki.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15c) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres, numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

Wszelkie w Dzienniku Chicagoskim podane modełka rozsyłamy na żądanie za nadesłaniem 15 centów w srebrze lub znaczkach pocztowych i wypełnieniem poniższego kuponu.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr............

Wielkość..

Imię i Nazwisko..................................

Adres..

Miasto.......................Stan...............

OBUWIE STOSOWNE NA JESIEŃ.



Na lewo, bronzowy kostjum i bronzowe skórkowe buciki, ostatniej mody; na prawo płaszcz ze szkockiej wełny i buciki i obcasach miernej wysokości. Na strój jak i na obuwie powinno się zwracać szczególną uwagę. Każdy strój wymaga odpowiedniego obuwia tak jak różne okazje odpowiednich strojów.

Przedstawicielka Małych Głów i Lekkich Mózgów Adwokatką i Doradcą.

Przeciwnicy emancypacji kobiet twierdzą, że dowodem niższości kobiety jest mniejsza objętość jej mózgu. Czas pokaże — czy mieli rację. Wartoby jednak zapoznać ich z przedstawicielką „małych głów i lekkich mózgów" — 25-letnią miss Ethel Salkinde, która przybyła w tych dniach do Londynu, w charakterze adwokata i doradcy prawnego kompanji eksploatującej w Transwaalu kopalnie złota.

Rezolutna kobietka jest jedną z trzech adwokatek, które rej wodzą w Transwaalu. Mały jej mózg jest „safes'em" pełnym cyfr i paragrafów — miss Salkinde zna sekrety dwustu tysięcy poszukiwaczy złota, przebywających w południowej Afryce.

Polecono jej odbyć podróż do Londynu, celem złożenia raportu u władz naczelnych największej kompanji górniczej. Ma również otrzymać instrukcje dla swoich afrykańskich szefów. Instrukcje te są tak konfidencjonalne — że „nie śmie ich zapisać na papierze" — czytamy w „Sunday Express." Powtórzy je z pamięci.

— Co słychać w Transwaalu— zapytują panny Salkinde dziennikarze, oblegający hotel, w którym się zatrzymała.

— Joburg (Johannesburg) zwarjował — odpowiada miss Salkinde. — Wszyscy, począwszy od zamiataczy ulic, a skończywszy na dyrektorach opanowani są gorączką złota. Nigdy jeszcze ludzie tak nie dobijali się o złoto, jak w epoce kryzysu.

Mała adwokatka ma już pomimo młodego wieku niemałe doświadczenie. Gdy osiągnęła pełnoletność wystąpiła po raz pierwszy, w charakterze obrońcy w procesie trzech tubylców, z Bechualand, oskarżonych o przygotowywanie zamachu na życie innego, — „konkurencyjnego" wodza. Dwaj oskarżeni zostali skazani na banicję, trzeci na dziesięć lat więzienia. Byli to arystokraci w całem tego słowa znaczeniu — ród swój wywodzili od wielkiego władcy Khama, i posiadali ogromne stada bydła.

Trzej wodzowie zasiadali codziennie w parlamencie, składającym się z pięciu „starców" pod przewodnictwem wodza Tshekedi. Jest to codzienny sąd wydający wyroki na złodziejów, zbójców i wogóle. Jedyną karą przewidzianą w czarnym kodeksie jest chłosta.

Otóż trzej wodzowie, uczestniczący w parlamencie razu pewnego nie przyszli na posiedzenie. W Warszawie zapłaciliby za to niewielką grzywnę — w Bechualand zostali skazani na bolesną i hańbiącą karę. Wówczas jeden z nich strzelił ze starego pistoletu do Tshekediego i zranił go w ucho. W rezultacie został oskarżony o zamach stanu, a jego przyjaciele o organizowanie spisku.

Dwudziestoletnia biała miss musiała przeprowadzić śledztwo, wyszukała w dżungli mnóstwo świadków życzliwych, oskarżonym, którym groziła kara śmierci. Stosunkowo łagodny wyrok uznany został za triumf młodziutkiej adwokatki. Wiadomość o skazaniu na banicję, dwaj oskarżeni powitali radosnemi okrzykami. Podobno są dzisiaj poszukiwaczami złota w jednej z kopalń. Wiedzie się im lepiej, aniżeli pod rządzami zdziecinniałego starca.

Panna Ethel zdobyła w Londynie dużą popularność, — jest poprostu rozrywana i to nietylko przez feministki, ale i przez... feministów, z których niekażdy może się pochwalić, że mają lat 20 zajmował niezależne stanowisko, a w 25 roku życia reprezentował potężny koncern przemysłowy.

THE TUTTS By Crawford Young



Obiad Na Jutro.

Rosół z kluseczkami.
Pieczone kurczęta.
Kartofle całe.
Sałata ze śmietaną.
Leniwe pierogi.
Herbata.

*

Pieczone kurczęta. — Może żadne danie, obiadowe czy wieczorne, nie nadaje się tak dobrze w okresie letnim i żadne nie jest tak popularne, jak pieczone kurczęta.

Smak pieczonego kurczęcia zależy nie tylko od tego, czy jest młode i delikatne, ale także i od sposobu jego przyrządzenia.

Ponieważ pieczenie kurcząt odbywa się szybko i na ostrym ogniu, przeto pożądanem jest, aby były młode i delikatne.

Przed pieczeniem należy kurczę dobrze obrać z pierza i wyczyścić. Następnie obetrzeć starannie najprzód wilgotną, a następnie suchą ściereczką, zarówno część zewnętrzną, jak i wewnętrzną od strony mięsa, posolić mięso, dodać pieprzu, papryki i nieco soli selerowej. Wnętrze kurczęcia wysmarować dobrze masłem lub oliwą. Wziąć szczyptę pietruszki, obmyć ją, osuszyć, posiekać, obsypać tem kurczę, a wreszcie polać sokiem cytrynowym.

Tak przyprawione kurczęta wstawić na jedną godzinę do lodówki. Następnie ułożyć każde z osobna, aby jedno drugiego nie dotykało i piec pod płomieniem, nie dalej jak trzy cale od ognia.

Tak przypieka się kurczę przez mniej więcej trzydzieści minut, stale obracając i polewając roztopionem masłem, aż się zwierzchu dobrze zarumieni, a wewnątrz mięso będzie należycie upieczone.

Gdy się kurczę piecze w piecu, trzeba je również często obracać i polewać masłem aż się dobrze zrumieni, a mięso się upiecze dostatecznie.

Przy pieczeniu w piecu potrzebna jest temperatura około 450 stopni, a pieczenie kurczęcia trwa około 35 minut. Masła roztopionego do polewania kurczęcia nie trzeba żałować.

Tak upieczone kurczę należy podawać stosownie ugarnirowane. Do tego celu użyć można sosu żurawinowego, przysmażanych kartofli pokrajanych w płatki, zielonej pietruszki, rzeżuszki, białych kartofelków w całości lub tartych, groszku, marchewki, lub świeżej zielonej sałaty, z kwaśną śmietaną.

Rozdzielać kurczęta pieczone należy w ten sposób, że wbija się widelec w piersi kurczęcia, następnie przekrawa się je wzdłuż, przez grzbiet, a wreszcie w poprzek każdą połowę na ćwiartki. Do dzielenia lepiej używać mocnych nożyczek, zamiast noża.

*

Pierogi Leniwe. — Funt świeżego twarogu wycisnąć starannie z serwatki i rozetrzeć w donicy z czterema żółtkami i łyżką masła, dodać soli do smaku i łyżkę przennej mąki i dobrze uwiercić, a wtedy dodać piankę, z jednego białka, lekko wymieszać i wyrzucić na stolnicę grubo posypaną mąką. Utarzać z tego ciasta długi wałek, zakarbować nożem i następnie krajać na okośne kawałki. Tak pokrajane pierożki ugotować w bardzo dużym rądlu, pełnym wrzącej wody, a gdy wypłyną na wierzch, wyjmować łyżką durszlakową i układać na półmisku, poczem polać gorącem masłem z rumianą bułeczką i wydać.

Nauczcie Się Mądrze Stroje Wybierać.



Na ilustracji powyższej widzimy uczennice z Shaker Heights high school w Ohio w sukienkach własnego szycia. Każda uczennica musi nietylko umieć szyć i krajać ale musi ona też wiedzieć, jakie ubranie jest dla niej najstosowniejsze, jakie najzdrowsze i musi umieć poznawać gatunek materjałów.

Odświerzenie Bielizny Przez Kolorowanie.

Można to robić także i z sukienki.

Niejedna z pań nie zdaje sobie nawet z tego sprawy, że odrobina odpowiedniej farby, do kolorowania bielizny odpowiednio użyta, może odświeżyć wszystką bieliznę i zrobić ją zupełnie — jak nową. Należy jednakże nietylko dobierać odpowiednie kolory, ich odcienie, ale także odpowiednie gatunki materjałów do kolorowania, zastosowane do materyj, jakie mamy zamiar kolorować.

Zasadniczo należy odróżnić kolorowanie od farbowania.

Pod kolorowaniem rozumiemy tylko nadawanie odpowiedniego odcieniu materjałom już kolorowanym, natomiast farbowanie oznacza raczej nadanie zupełnie innej barwy danej materji. Jeżeli naprzykład chcemy aby bielizna w kolorze lekko różowym, który nieco przez pranie zbladł, z powrotem dawny swój ładny, świeży odcień przybrała, wtedy rozpuszczamy nieco odpowiedniej farbki w odrobinie gorącej wody, odlewamy i przecedzamy, aby nie było żadnego osadu, następnie dodajemy ten rozpuszczony już koloryt do wody zimnej lub letniej i dopiero w tej wodzie zanurzamy bieliznę na tak długo, aż poprzedni swój odcień przybierze.

Jeżeli natomiast mamy zamiar jakąś sztukę bielizny ufarbować na inny kolor, to musimy ją we farbie, odpowiednio we wodzie rozpuszczonej, zagotować, ponieważ dopiero gotowanie przenika wszystkie włókna materji i nadaje jej jednostajny kolor, jaki mieć chcemy.

Niektóre farby, specjalnie przeznaczone do jedwabi, nie kolorują koronek, jakie przy bieliźnie jedwabnej się znajdują. Jeżeli więc chcemy równocześnie nadać kolor i koronkom, to trzeba nabyć specjalną farbę, która do tego jest przeznaczona i która już na opakowaniu ma to zaznaczone.

Czasem zachodzi potrzeba najpierw wywabienia dotychczasowego koloru z jakiej materji, aby następnie nadać jej inny, któryby się z pierwotnym nie zgadzał. Do tego celu służą specjalne odbarwiacze, nazywane w handlu „strippers", a wyrabiane przez te same firmy, które fabrykują kolory do farbowania. Odbarwiacze takie nie tylko pozbawiają koloru materję, ale zarazem piorą, względnie czyszczą ją i wywabiają wszystkie plamy, nawet tłuste, a materjałom zżółkłym przez niewłaściwe pranie nadają czysty biały kolor. Wszystkie jednak takie odbarwiacze mogą być zastosowane tylko przez gotowanie danej materji w odopowiednim rozczynie, jeżeli zatem jest to materja tego rodzaju, że gotowanie mogłoby jej zaszkodzić, to nawet nie należy tego zabiegu próbować, bo wprawdzie kolor z materji zejdzie, ale i materja gotowa się rozleźć.

Przy wszystkich takich zabiegach ważną jest rzeczą postępować najdokładniej według przepisów, drukowanych na opakowaniu. Przepisy te są dokładnie ułożone, łatwe do wykonania, dają dobre rezultaty, ale najważniejsze — należy się koniecznie do nich najdokładniej stosować, ponieważ każde uchybienie zemści się natychmiast na rezultacie. Potem nie należy winić fabrykanta tylko siebie samą.

Jak swego czasu pisaliśmy we wskazówkach o prasowaniu, lekkie materje jedwabne należy prasować raczej ciężarem, aniżeli gorącem żelazka. Żelazko powinno być tylko dobrze ciepłe, nigdy zupełnie gorące, a prasowanie odbywać się powinno zawsze po lewej stronie materjału. Materjały zupełnie wiotkie, wymagające usztywnienia, należy po nakolorowaniu i wysuszeniu, namoczyć na chwilkę w rozczynie gumy arabskiej, której daje się łyżkę do filiżanki wrzącej wody, następnie przecedza i rozczyn ten rozpuszcza w galonie zimnej wody. Po zamoczeniu materji i przepłukaniu w rozczynie gumy, zawinąć, w czysty ręcznik i wycisnąć przez niego, aby wydobyć nadmiar wilgoci i wtedy dopiero na lewą stronę prasować.

RADA PRAKTYCZNA.



Aby odnowić i odświeżyć zbladłe firanki trzeba je starannie wyprać, wyprasować i póki gorące nacierać wszystkie desenie zwykłemi kredkami nakryć papierem i znów przeprasować. W ten sposób odświeżane firanki wyglądają jak nowe.

Trzepanie dywanów, chodników itp. wymaga pewnej znajomości fachowej. Dywany lub chodniki, porozwieszane na żerdzi, należy nasamprzód trzepać po lewej stronie, jak również szczotkować. Jeśli dywan od razu bywa trzepany po prawej stronie, natenczas wszelki kurz i brud przedostają się do tkaniny dywana. Z prawej strony potem dopiero trzepać dywan lekko tylko, ponieważ większa część kurzu już wydobyła się z lewiej strony.

RANNE ĆWICZENIA GWIAZD FILMOWYCH.



DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays. | Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00

All letters shall be addressed to | Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Prezydent Wskazuje Drogę.

Najświeższa mowa radjowa Prezydenta Roosevelta do narodu nadaje zdrowy ton ogólnokrajowej batalji zmierzającej do zorganizowania przemysłu pod jednostajnemi przepisami uczciwej konkurencji. Tak jak w swoich poprzednich odezwach do ogółu społeczeństwa amerykańskiego, Pan Roosevelt mówił i tym razem jasno i spokojnie. Nie było w jego przemówieniu nic z gorączkowych uniesień, nic z przypominającej wojenne czasy histerji, jakie cechowały nadmiar opinij, sądów i uwag na temat całego rządowego programu gospodarczej odbudowy kraju.

Prezydent wyjaśnił w swojej mowie główne cele ustawodawstwa o pomocy rolnej i udrowieniu przemysłu krajowego. Naszkicował plany swojej administracji odnośnie mobilizacji przemysłu dla sprawy podniesienia płac i skrócenia godzin pracy. Wreszcie, zaapelował tak do pracodawców, jak i do pracobiorców, do producentów i spożywców o solidarne podtrzymanie tego programu. Nie dodał faktycznie nic do zapasu naszych wiadomości o tym gigantycznym programie, złożył jednak rachunek ze swego dotychczasowego włodarstwa, dał ogółowi skrót dokonanego postępu i odkrył przed nami swoje przyszłe plany.

Jeszcze raz mieliśmy sposobność przekonać się, że nie jakiś martwy symbol lub nieodgadniony sfinks, ale żywy, czujący jak my człowiek mieszka w Białym Domu, że nie dobro partji, klasy lub kasty społecznej, ale dobro i pomyślność całego ogółu leży mu na sercu. Może program Prezydenta ma pewne niedociągnięcia, może w zastosowaniu praktycznem okaże się trudniejszym do wykonania, niż się wydaje na papierze, może jego powodzenie nie będzie kompletnem, jednak niewątpliwie zbliży on nas do celu, jakim jest ostateczne złamanie kryzysu.

Prezydent wytknął drogę i wskazał sposoby jej przebycia. Od pracodawców amerykańskich i od pracobiorców zależeć będzie sukces batalji przeciw depresji. Ci ostatni — „białokołnierzowcy" czy prości robotnicy — zrobią swoje. I jeżeli pracobiorcy, dla których zysk osobisty był zawsze pierwszem przykazaniem, zdobędą się na trochę poświęcenia dla dobra całego kraju, idąca ku nam zima nie będzie tak sroga, jak ostatnia. Wierzymy razem z Prezydentem, że jeden wielki, wspólny wysiłek wydźwignie nas z biedy i sprowadzi z powrotem długo nieoglądany dobrobyt.

Gloryfikowanie Morderców.

Żydowska wiadomość donosi z Niemiec, że „sławny" z kappowskiego „puczu" w pierwszym okresie rewolucji niemieckiej kapitan Ehrhardt dokonał odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku uczczeniu pamięci morderców Rathenau, Żyda, niemieckiego ministra spraw zagranicznych w r. 1922. W owym czasie był cały szereg morderstw politycznych w Niemczech, w czasie których padł ofiarą mordu także Erzberger, który podpisał rozejm podczas wojny i był członkiem rządu, który podpisał Traktat Wersalski. Mord Erzbergera można więc było objaśnić nienawiścią do człowieka, który „hańbą okrył naród", ale o Rathenau tego powiedzieć nie można. Przeciwnie, Niemcy powinni być dumni z Rathenau, gdyż był to człowiek, na którego barkach podczas wojny spoczywał obowiązek dostarczania surowca dla przemysłu wojennego, a wiadomo, jak te fabryki sprawnie działały. Widocznie Rathenau dobrze dostarczał surowca.

Publiczne czczenie dzisiaj nazwisk morderców Rathenau jest niezawodnie prowokacją Żydów. Nie sądzimy jednak, żeby było ono pomyślane, jako rozmyślna chęć prowokowania, jakiegoś świadomego mszczenia się na Żydach, ale jest niezawodnie produktem chorego patrjotyzmu hitlerowskiego, który nikogo i nic na świecie nie uznaje prócz Niemca i to w dodatku wyłącznie hitlerowskiego. Gdyby psychjatra miał ten stan określić, to niezawodnie zakwalifikowałby go do grupy obłędu, gdyż inaczej tego nazwać nie można.

Hitlerowcy skrajni szowiniści zatracili zdolność normalnego odróżniania dobrego od złego i dlatego gloryfikują ludzi, którzy w warunkach normalnych zasługują wszędzie na potępienie.

Gdy Odmawiał Pacierz, Myślał o Polsce.

W warszawskiem „A. B. C." zamieszczono ciekawe informacje o holenderskim przyjacielu Polski H. Kuypersie. Czytamy tam m. i.:

Kuypers jest katolikiem. Gdy był małym chłopcem i odmawiał codzienny pacierz wraz z matką, to zawsze słyszał, że oto jest jeszcze w Europie nieszczęśliwy naród, prześladowany za wiarę. To Polska. Gdy był starszy, ojciec mówił mu o prześladowaniach unitów, kazał pamiętać, że Polacy to katolicki naród w Europie, który nie ma wolności w wyznawaniu swej wiary.

W umyśle chłopca, potem męża dojrzałego, katolicyzm i polskość zespoliły się w jedno. Nurtowała go ta Polska długo. Chciał poznać ten dziwny kraj, o którym od najwcześniejszej młodości słyszał, że jest tak bardzo katolicki. Z Polską nawiązał nić mistycznej na odległość sympatji — sympatji, kształtowanej w atmosferze uczuć religijnych — tych samych.

W jesieni roku ubiegłego przyjechał do Warszawy. Był gościem Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, bo Kuypers jest wydawcą rotterdamskiego „De Maasbode," najbardziej rozpowszechnionego w całej Holandji dziennika katolickiego i jest nadto prezesem związku holenderskiej prasy katolickiej. Prasa katolicka odgrywa w Holandji bardzo poważną rolę, jest zwarta, zorganizowana, świadoma swych celów i liczna, bo na 78 gazet politycznych jest trzydzieści dwie katolickie.

Sam Kuypers jest przytem indywidualnością nieprzeciętną, gra bowiem poważną rolę w swej ojczyźnie. Spokojny, opanowany, zamknięty w sobie, potrosze dobroduszny, posiada dar bystrej obserwacji i zdrowy rozsądek, okraszony rzetelną inteligencją.

Był w Warszawie trzy dni, a czy myślicie, że zwiedził Adrję, Oazę, Wilanów i tym podobne szablonowe okazy, służące do olśniewania przyjeżdżających cudzoziemców? Nic podobnego. On takie rzeczy widział. I w Polsce oglądać ich nie chciał. Obejrzał miasto, kościoły, przedewszystkiem prosił, aby mu pokazać kościół najstarszy, przez co zaznaczył swą głęboką kulturę, bo dusza cywilizacji narodowej najbardziej, najcharakterystyczniej odbija się w architekturze stosunku człowieka do Boga. A potem rozmawiał z Polakami, pytał ich i słuchał. Przyglądał się Polakom, przyglądał się ich stolicy.

Z sympatji zrodziło się coś więcej, może uczucie głębsze, może przyjaźń, może miłość do Polski... Dusza Polski ma swoje piękne i dobre strony, potrafi rzucać uroki, jak kobieta.

Kuypers, wróciwszy do Rotterdamu, opisał swoją podróż do Polski w swym dzienniku „De Maasbode," poświęciwszy na to całą stronę dziennika wielkiego formatu. I odrazu, na wstępie czyni trafną uwagę dla zachodu. Oto pisze, że „Europa Polski jeszcze nie odkryła."

Kuypers wnet spostrzega naszą odrębność, słowem egzotykę, co na cudzoziemca działa wyzwalająco: czy są to wpływy łacińskie — zapytuje, — które się tak dziwnie godzą z pewną, bądź co bądź cywilizacją słowiańską?

A jakże nadzwyczaj trafne są jego uwagi o Warszawie. Pisze tak: „Warszawa jest miastem, z którego jakby dusza została wyłączona."

A czy co innego mówi Zygmunt Wasilewski, jeden z najgłębszych krytyków polskich, gdy pisze, że w Warszawie przetrącony mamy kościec cywilizacji narodowej?

Dwaj ludzie różnych narodowości, ale o tym samym stosunku do religji i narodu, zgadzają się na to, że Warszawa jest miastem, z którego jakby dusza została wyłączona. Pusta skorupa. Jakże charakterystyczne.

Kuypers, Holender z Rotterdamu, a więc z miasta, które poprzez morze posiada otwarte okno na cały świat, a więc nietylko Holender, ale i Europejczyk, ogarniający dalekie horyzonty, przytem turysta o nieprzeciętnej spostrzegawczości, zauważa jeszcze: „Jesteśmy przekonani, że Warszawa, jako metropolja, posiada nieobliczalne możliwości które będą niespodziankami dla całego świata, a może nawet dla niej samej. Ale turysta, którego uderzają z natury rzeczy te wielkie linje możliwego i prawdopodobnego rozwoju, jest przekonany o jej nowej i wielkiej przyszłości."

Kuypers uczuciu swemu dał wyraz w artykule w „De Maasbode", zdobiąc go szeregiem ilustracyj i białym orłem w czerwonem polu. Zrobiło to wrażenie w całej prasie katolickiej Holandji. Odkryto Polskę. A w Holandji, związanej z Niemcami plemiennie, językowo i gospodarczo, było to niezwykłem wydarzeniem. Bo stanowisko prasy katolickiej poruszyło prasę neutralną i protestancką.

W lutym, roku bieżącego, „De Maasbode" omawia znów książkę Smogorzewskiego „La Pomeranie Polonaise," wydaną w Paryżu, i w dłuższym artykule informuje Holendrów o polskości Pomorza, którego należenie do Polski jest nieodpartą koniecznością, To stanowisko „De Maasbode" zaczyna wywierać wpływ na stosunek całej prasy holenderskiej do Polski.

Przyjaźń swą w stosunku do Polski, manifestuje Kuypers na majowej konferencji prasowej w Hadzie w ten sposób, że zniewala właścicieli pism protestanckich do akcentów serdeczności w stosunku do przedstawiciela polskiego.

Kuypers, nasz serdeczny, szczery przyjaciel, przyjaciel bezinteresowny, bo z pobudek sentymentu religijnego, prowadzi dyskretnie, wytrwale, tem niemniej skuteczną pracę odkrywania Polski dla Holendrów.

Kuypers był w Polsce trzy dni. Zresztą był tylko w Warszawie. A fara poznańska, a kościół N. M. Panny w Krakowie, a Częstochowa ,a Ostra Brama w Wilnie, a kaplica Boimów i studnia Matki Boskiej we Lwowie? To musi jeszcze Kuypers zobaczyć. I nietylko on! Mamy nadzieję, że jako prezes Katolickiego Związku Prasy Holenderskiej stanie na czele wycieczki prasowej do Polski... w najbliższym czasie.

Co i Dlaczego, Kto i Co.

(Nowiny Polskie w Milwaukee).

Zastanawiając się nad przyczynami obecnego kryzysu ekonomicznego przychodzimy do przekonania, że bliższą jego przyczyną jest brak równowagi ekonomicznej spowodowany niekontrolowaną przez rządy chciwością spryciarzy, a dalszą kryzys moralny współczesnych społeczeństw.

Ale skąd się wziął kryzys moralny, ujawniający się w moralnej anarchji?

„Po owocach ich poznacie je". Przyczyną kryzysu moralnego jest pozostająca w tyle za wynalazkami technicznemi i niekontrolowaną literaturą metoda wychowania młodzieży i kierowania życiem społecznem dorosłych.

Wynalazki techniczne i masowa ich wytwórczość, owoce której rozpowszechniane są wśród mas, siłą rzeczy wpływają na zmianę ustroju społecznego, zmianę zwyczajów i upodobań i zmianę systemu życiowego.

Czynniki wychowujące i sposobiące do życia obywatelskiego młodzież nie umiały dostosować swojej metody wychowania do coraz to nowych wymagań życia społecznego i stąd powstał kryzys moralny.

Młodzież nie otrzymuje należytej odpowiedzi ani w domu ani w szkole na coraz to nowe zagadnienia, które widzi i obserwuje naokoło siebie. Starsi niedostatecznie wykształceni ludzie również nie otrzymują należytych objaśnień od przewodników tego, z czem się codziennie spotykają, skutkiem czego wytwarza się ogólny brak zaufania do wszelkich autorytatywnych władz, brak wiary w znajomość rzeczy i uczciwość przewodników, a co za tem idzie posłuch dla szumnie brzmiącej frazeologji różnych niedouczonych i niedorozwiniętych autorów przenajrozmaitszych opowieści i pod mianem naukowo zbadanych rzeczy różnych sensacyjnych a w gruncie rzeczy bezsensowych drukowanych rozpraw.

Dlaczego tak się dzieje? Bo wychowawcy młodzieży i przewódcy dorosłych mający autorytet, idąc po linji najmniejszego oporu i najmniejszego wysiłku, starym zwyczajem powiadają to i to masz czynić, tego i tego masz wystrzegać, ale nie dodają dlaczego. Sądzą, że wystarczy sama powaga ich stanowiska, by przekonać każdego o słuszności tego co głoszą.

I w tem właśnie tkwi największy błąd współczesnych wychowawców i przewodników ludzi dorosłych.

Dawniej, gdy masy społeczne nie umiały czytać i pisać i gdy książka, broszura i gazeta była dla nich rzeczą nieprzystępną, wystarczyło powiedzieć co i w jaki sposób należy czynić, bez uzasadniania odpowiedniemi argumentami dlaczego to, a nie co innego jest rzeczą dobrą i pożyteczną.

Dziś takie autorytatywne powiedzenie: to a to czyń, tego a tego czynić ci nie wolno, bez żadnego uzasadnienia, już nie wystarczy nawet kilkunastoletniemi dziecku, bo ma ono sposobność dowiadywania się różnych rzeczy z gazet, broszurek i książek. Dziś przy każdem „co" musi się powiedzieć „dlaczego", bo dziś do posłuchu nie wystarcza samo stanowisko społeczne, dziś stanowisku i każdemu urzędowi musi towarzyszyć wyższy od przeciętnego rozum, wyższy intelekt, wyższa umysłowość.

Dziś nie wystarcza masom „kto" mówi, one chcą wiedzieć „co" i „dlaczego" mówi tak, a nie inaczej.

Dziś musi się więcej przemawiać do rozsądku niż do uczucia, przemówieniem do uczucia można porwać ludzi do jednego jakiegoś czynu, ale nigdy do więcej czynów.

Dzieje się to dlatego, że młodzież i masy mają dostęp do wszelkiego gatunku literatury — dobrej i złej, mądrej i głupiej.

Ponieważ dziś często na wysokie stanowiska społeczne, dzięki właśnie kryzysowi moralnemu, wdrapują się ludzie przeciętnej umysłowości, a czasem nawet niżej przeciętnej, stąd nieraz śmiesznem jest polecanie czegoś masom dlatego, bo to ten i ten powiedział, bez krytycznego zbadania co on powiedział. Dziś często człowiek z szarej masy potrafi lepiej i bystrzej orjentować się w sytuacji i mądrzejszą dać radę od tego, co zajmuje niegodnie wysokie i autorytatywne stanowisko.

Stąd też, jeżeli się ma coś polecać masom, trzeba brać pod uwagę krytycznie nietylko to „kto" to mówi, ale i to „co" on mówi, gdyż bardzo łatwo można się spotkać z wyszydzeniem bystrych i oczytanych ludzi w szarych masach społecznych.

Pamiętać należy zawsze i wszędzie, że mądrość nie jest przywiązana do stanowiska, lecz do osoby i że dziś najuboższy człowiek na najniższym szczeblu drabiny społecznej ma dostęp do krynicy wiedzy tak samo jak i inni.

Kryzys moralny nie ustąpi tak długo jak długo wychowawcy młodzieży i przewódcy społeczni nie zaczną stosować metody rozumowego uzasadnienia wszystkiego, co chcą wpoić w umysły i serca młodzieży i starszych.

HUMOR "MUCHY WARSZAWSKIEJ"

OGŁOSZENIE.

Poszukiwany zdolny akwizytor, z wieloletnią rutyną, celem zebrania grona wspólników w sprawie niespodziewanego napadu na Pomorze Polskie, czyli "Korytarz".

Prowizja bardzo wysoka.

Oferty należy składać równocześnie w dwóch miejscach: do Rzymu pod „Benito" i do Berlina pod „Adolf".

U DENTYSTY.

Pacjent. — Czy pan może mi ząb wyrwać?

Dentysta. — Ząb wyrwać? Panie, przed chwilą przyniesiono mi nakaz do zapłacenia dodatku od podatku dochodowego. Zamordować pana mogę, nietylko ząb wyrwać.

Z NIEMIEC.

Doktór Schacht, dyrektor Banku Niemieckiego, przezwyciężył kwestję klimatu, bo na Północy, w centrum Berlina, założył dla tych, którzy pożyczyli Niemcom miljardy, olbrzymią plantację fig.

J. I. KRASZEWSKI — ADAMA POLANOWSKIEGO

DWORZANINA KRÓLA JMci JANA III

NOTATKI — Powieść Historyczna

(Ciąg dalszy)

W ciągu tych wszystkich dni i przez miłość dla pana i przez ludzką ciekawość miałem w niego wlepione oczy, chcąc myśli odgadnąć. Sądzę też, iż nieraz mi się to udawało, bom nawykł dłuższym przy nim pobytem wyraz oblicza — ze stanem duszy porównywać.

Po zwycięstwie stał się, mogę powiedzieć, pobożniejszym jeszcze i z tego, co mówił, znać było, iż wierzył w swe posłanie na pogrom nieprzyjaciela krzyża świętego. Wszystko do Boga odnosił, ale przeto się wcale nie zaniedbywał, aby po ludzku przewidzieć potrzeby wojsk i zaspokoić je. Na Opatrzność się zbytnio nie spuszczał.

Po wyjściu z Wiednia nieprzyjaciela ani znaku już, ani innego śladu oprócz trupa i padliny na drogach, a zniszczenia i ruiny okrutnej. Ci Niemcy, którzy nam przybywającym na sukurs z takiemi komplementami zabiegali drogę, uniżali się, salwatorami czcili — teraz się stali niaprzyjaciółmi. W znacznej części do tego się przyczyniała nędzna owa chciwość ludzka, bo wiadomem było, że myśmy co najprzedniejsze namioty i skarby owe wezyrskie opanowali, a choć król z nich szczodrą ręką obdarzał wszystkich, domyślano się olbrzymich łupów, mówiono o korcami mierzonych perłach i klejnotach itp. Pierwsze też europejskie gazety, jakie się zjawiły, króla polskiego stawiły na czele, jemu wszystko niemal przyznawały, co i Lotaryngskiego i innych srodze bolało. O cesarzu niema co i mówić, bo temu łaskę czyniono, milcząc o nim...

Pochód nasz dalszy ku Dunajowi i mostom, któreśmy sobie budować musieli, osobliwy był. Znaleźliśmy się sami, bez wieści o innych sprzymierzonych, pozostawieni własnemu przemysłowi, nie wiedząc nawet, co Niemcy zamyślali czynić dalej i jak z wiktorji korzystać. Posyłał król kilkakroć, ale znajdował taką niechęć, chłód i widoczną ochotę pozbycia się, że w końcu niemal sam tylko na siebie rachować już musiał.

Myślą króla było, dwie lub trzy twierdze jeszcze zdobywszy, zawrócić do domu. Łupów w nich, krom prochów i kul, spodziewać się nie mogliśmy, ale król mówił o tem, iżby kilka zbezczeszczonych kościołów, obróconych na meczety, chciał przywrócić służbie Bożej — i niemal dlatego jedynie szedł dalej. To wiadomem było powszechnie, iż na wieży św. Szczepana w Wiedniu, z pierwszego oblężenia jego, był z tureckiego przymusu zatknięty księżyc, na którym chociaż krzyż postawiono, pozostał pamiątką upokorzenia.

Król się teraz domagał, aby zaraz księżyc zdjęto, bo już dawne traktaty nie obowiązywały. Chciał to mieć na pociechę swą, iż oczyści dom Boży od pamiątki sromotnej. Przyrzekł zaraz Starenberg na wieżę posłać i księżyc zrzucić, ale potem pono umyślnie włókł, aby się to po woli króla polskiego nie stało, — tak też wszędzie pierwszą myślą było jego księżyce rugować, a na ich miejsce krzyże wznosić, — jako się niżej powie.

Dosyć późno już w pochodzie ku Dunajowi, gdy król na nich się nie oglądał tak bardzo, pomiarkowali się Niemcy przecież i dali o sobie znać. Cesarzowi posłał król na żądanie parę pięknych koni, które sam wybierał, ale nie gołych, lecz z siedzeniami bardzo bogatemi, lub rubinami i szmaragdami wysadzonemi. Na jednym z nich rzędzik djamentowy.

Cesarz też, pomiarkowawszy się, albo i zasłyszawszy, że się na despekt uczyniony królewiczowi Jakóbowi skarżono, — przysłał mu przez dworzanina swego szpadę djamentami sadzoną, dosyć piękną.

Po posłańcach, którzy od księcia Lotaryngskiego, od cesarza i od innych książąt przecież zaczęli przybywać, jakby sobie dopiero o nas przypominali teraz — sam generalissimus się obiecywał wkrótce. W tych dniach tak znowu nas posłami i gońcami, przez których odpisywać było potrzeba, trapiono, iż król nawet książki w rękę wziąć nie miał czasu, co jego najmilszą było rozrywką. Mieliśmy ich poddostatkiem i ja też pamiętałem o tem, aby zawsze przy łóżku miał tę, którą rozpoczął, ale tknąć jej nie było czasu nigdy... Obcy i swoi pokoju nie dawali, bo po zabitych okazały się wakanse i o te zaraz nacisk był utrapiony.

Już nad Dunajem król otrzymał z Krakowa listy, które go wielce uradowały. Z nich dowiedzieliśmy się, iż pierwszą wiadomość o walnem zwycięstwie królowa odebrała w kościele na modlitwie i o mało nie omdlała z początku z trwogi, co jej przyniesiono, potem z radości wielkiej. I strzemię też owo wezyrskie, które jej na znak przyniesiono, natychmiast u krzyża, przed którym klęczała, zawiesić kazała.

Z Wiednia przez duchownych miał król wiadomość, iż świątobliwy O. Marek d'Avinno pojechał z Wiednia do Lincu, a stamtąd zaraz miał do Włoch powracać i że głośno a srodze bolał nad grzechami tej stolicy wiedeńskiej i cesarskiego dworu, na pychę, niesprawiedliwość i rozpustę, której cesarz hamować nie chciał, czy nie umiał...

Naszych biedaków chorych przecież na wyproszonych i zapłaconych szkutach Dunajem tu za nami przywieziono, około których ks. Hacki, Peccorini i co było doktorów i felczerów, pilno chodzili. Chorych w obozie nie zliczyć było, mało kto dla złej wody i strawy nie lepszej wolny był od biegunki. Z rannych dużo umierało codzień. Teraz dopiero straty nasze bardzo znaczne i z kwiatu rycerstwa obliczać poczęliśmy. Nie było chorągwi, pod którąby nie brakło kilku, albo i kilkunastu.

Tu dopiero, gdy niemieccy książęta przybywać zaczęli, okazało się, że nie jeden król nasz srogą niewdzięcznością się czuł pokrzywdzonym, lekko to znosząc, bo powtarzał ciągle, iż czynił dla krzyża Chrystusowego i wiary nie dla cesarza tę wyprawę...

(Ciąg dalszy nastąpi)

HELENA MNISZEK — **Magnesy Serc** — POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy)

Kobieta zerwała się.

— Prawda, prawda! a no jużci co czas.

Wychodząc prędko rzuciła jeszcze raz okiem na pokój. — Franka gapiła się w progu roześmiana.

— Jak tu pięknie! Jak w jakim dworze. Cheba pan uraduje się z takiego ładu. Aże tu pachnie! może świerczycy naciąć, a umaić, to ja wraz skoczę.

— Nie trzeba, syn tego nie lubi.

— Żałuję łamać drzewa, jak wim. Kiedyś me skrzyczał za umajanie kuchni. Pedał, że odrywać gałęzie to boli drzewo i że ono płacze. Kiedy me zaprowadził do świrka i pokazał świże odarcie, kapało ci żywicą, kiej nie zacnę buczyć! Jej... to mi sie zdało, że me samą boli. Aże sie pan śmiał, takem chlipała ze żalu. Pani gospodyni niech patrzy już i kasza uprażona i racuszki już kopiaste w misie, ino smażyć.

— Widzę, widzę, dobrze się zwijasz Franka.

— A barszcz na wędzonce to ci pachnie, aże wierci w nosie. Felek już tu zaglądał, bo peda, że w całem obejściu kiejby na Wielkanoc.

— Ano toć podjecie sobie, podjecie i baszczu i wędzonki. Starczy dla wszystkich.

— La pana i pani gospodyni ja już nakryła w świetlicy temi ładnemi talerzami. Ino trza wazę wyjąć z szafki i pani gospodyni niech wyjmą te ładne noże, łyżki i widelce. Ino patrzeć jak pan przyjadom.

Dęboszowa przyprawioną już pieczeń wołową wstawiła do piecyka pod blachą i prędko poszła do świetlicy, poprzedzana przez żwawą dziewczynę.

Na stole przykrytym obrusem uzupełniono naczynia, a Franka postawiła na środku kwitnący kwiat w wazonie.

— Pan nasz lubi kwiaty, będzie rad!

Nagle w sieni rozległ się przeraźliwy głos Felka:

— Pan gospodarz jadom! Już som kiele kuźni.

Dęboszowa wybiegła do sieni, jak nieprzytomna, za nią Franka.

— Dyć niech pani gospodyni chustkę jedwabną włożą, a pięknie w tył zwiążą. Jeszcze czas. Zawszeć to będzie ważniej witać.

Dziewczyna wciągnęła kobietę do izby.— Dęboszowa po chwili strojna w ciemno-zieloną jedwabną chustkę ładnie na karku zawiązaną wybiegła na ganek poprawiając białą fryzkę dokoła szyi. Bryczka zaturkotała na zakręcie z drogi ogólnej na drogę zagrodową i zatrzymała się przy bramce w sztachetach.

— Dzień dobry! dzień dobry! — zawołał Andrzej, ujrzawszy matkę na ganku. Zerwał czapkę z głowy, zeskoczył żywo z bryczki i w paru skokach przebył uliczkę żwirowaną. Na schodach przypadł do rąk matki i całował je gorąco. Chwycił ją w objęcia. Ona otoczyła rękoma jego głowę, całowała czoło, oczy, i twarz syna ze łzami radości. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Poradnik Dobrego Zdrowia

JAK LECZONO DAWNIEJ I JAK LECZYMY DZISIAJ CHORYCH UMYSŁOWO?

(Dokończenie)

W dzisiejszych zakładach psychjatrycznych spotkać się jeszcze można z trwałą kąpielą, nigdy ona jednak nie trwa, lub nie powinna trwać dłużej, jak kilka godzin, a nie jak dawniej, gdy chory, zanurzony w wodzie, i to tylko rzadko ogrzanej, męczył się i parę dni. Wszystko, co nosi cechy przemocy, wszelkie użycie siły w stosunku do chorego, wszelkie metody uwłaczające godności chorego, zadające gwałt jego człowieczym prawom, wszystko, co chorego umysłowo stawia narówni ze zbrodniarzem, jest z nowoczesnego zakładu dla umysłowo chorych usunięte. Dyscyplina w nowoczesnym zakładzie nie różni się zasadniczo od dyscypliny w dobrze prowadzonym szpitalu lub w klinice.

Dawniej chory umysłowo był dla reszty społeczeństwa stracony. Zakuty w dyby, wtrącony do lochu lub zamknięty w więzieniu, mógł wieść nędzną wegetację, póki śmierć nie położyła kresu jego męczarniom. Dzisiaj chorzy umysłowo mają sposobność w szerokiej mierze do pracy. Kobiety zajęte są szyciem, ogrodnictwem, warzywami, mężczyźni rzemiosłem, pracą w polu. Inteligentni pacjenci zajmują się pracą, do jakiej mają zamiłowanie. Znane są wystawy dzieł artystycznych, wykonanych przez umysłowo chorych, które świadczą o tem, ile pierwszorzędnych talentów, ludzi niejednokrotnie genjalnych przebywa w zakładach psychjatrycznych. Pieniądze, uzyskane ze sprzedaży wytworów pacjentów, obraca się oczywiście na ich własne potrzeby.

Ponieważ nie było w dawnych czasach zrozumienia dla istoty cierpienia umysłowego, nie mogło też być mowy o psychoterapji w jakiejkolwiek postaci. Dziś psychjatra jest przyjacielem chorego umysłowo, który stara się zrozumieć jego psychikę, który przez osobiste oddziaływanie psychiczne pomaga choremu uwolnić się od wewnętrznych konfliktów. Wyrazem tych nowoczesnych metod leczniczych, opartych na indywidualnem traktowaniu każdego chorego, jest leczenie przy pomocy sugestji i hipnozy (biernie), względnie przy pomocy psychoanalizy (czynnie).

Osobnem zagadnieniem jest oczywiście społeczne znaczenie opieki nad umysłowo chorymi. Tak wysoko w Szwajcarji i krajach zachodnio-europejskich postawiona opieka nad psychicznie chorymi zmierza wogóle do tego, by więzienia zamienić na zakłady psychjatryczne, względnie poprawcze, lub wychowawcze. Wychodzi się przytem z założenia, że większość pobudek zbrodniczych jest przeważnie wypływem anormalności umysłowej w najszerszem tego słowa znaczeniu.

Rozbudowujemy i my nasze szpitalnictwo psychjatryczne, a zmniejszymy przez to ilość więzień...

Doc. dr. T. Bilikiewicz.

MASAKRA POLAKÓW W PODSTALINIE.

(Od własnego korespondenta)

Urządzona w dniu 2go lipca (w niedzielę) przez Związek Polskich Towarzystw Młodzieży Ziemi Malborskiej w lasku t. zw. Ramziniaku pod Podstolinem (pow. sztumski, Powiśle) zabawa, połączona z występem Kół Śpiewackich, ubiegających się o puhar wędrowny, była pierwszą imprezą za czasów nowego regimu hitlerowskiego.— Całość wypadła imponująco, budząc w pognębionym przez bojówki ludzie polskim poczucie niezmożonej jego żywotności. Niestety, zakończenie było aż nazbyt bolesne. Mimo zagwarantowania imprezie bezpieczeństwa, hitlerowcy, wbrew instrukcjom z góry, rozbili zabawę, zastosowawszy niesłychaną w swych rozmiarach masakrę ludności polskiej.

Oto szczegóły tego nowego wyczynu hitlerowców. O godzinie 10tej wieczorem ruszył z lasku Ramziniaku pochód uczestników zabawy do gospody Kaszubowskiego w Podstolinie; przodem szły dzieci z lampjonami, dalej orkiestra, wreszcie goście.

W wiosce przed gospodą zgromadził się tłum hitlerowców, który obrzucił Polaków wyzwiskami i usiłował przeszkodzić im w wejściu na salę. Całe jednak towarzystwo polskie ze spokojem wkroczyło do gospody, lecz za nimi wdarło się również kilkunastu bojówkarzy. Wobec powyższego na drzwiach gospody Kaszubowski wywiesił kartę z napisem: „Geschlossene Gesellschaft." Młodzież rozpoczęła tańce, część starszych gości oraz nauczyciele i kierownik Związku Polaków, Literski, usunęli się do sąsiedniego pokoju restauracyjnego. Między tańczących wplątali się hitlerowcy z grupą wyrostków i zaczęli roztrącać tańczących, obsypując ich niemieckimi wyzwiskami.— Prezes Wróblewski zwrócił się z grzeczną prośbą o opuszczenie lokalu przez obcych. W tej samej chwili zajechało auto ciężarowe ze Sztumu, z którego wysiadł liczny oddział hitlerowców pod wodzą niejakiego Neumanna w czarnym mundurze hitlerowskim. Hitlerowcy otoczyli dom i zaczęli się dobijać do zamkniętych drzwi, które wreszcie siłą wypchnęli i wdarli się na salę. Przedewszystkiem rzucono się na najsilniejszych Polaków, których w mniejszej grupie banoby się zaczepić. Czterech hitlerowców skoczyło do Lewickiego, dwóch do Romana Gawrońskiego i zaczęło ich bić pałkami wśród wyzwisk na Polaków i polską mowę. Inni rozpędzali tłum, bijąc pałkami i butelkami. Kobiety, dzieci z krzykiem i płaczem rzuciły się do ucieczki. Gospodarz Kaszubowski część gości przepuścił przez podwórze i swoje mieszkanie. Uciekano przez płoty i ogrodzenia. Uciekających ścigały bandy hitlerowskie, bijąc ich. Lewicki zdołał się wyrwać i wpaść do gabinetu, gdzie ukryto go pod kanapą i zatarasowano drzwi. Obrona była utrudniona, ponieważ wszystkim Polakom w powiecie sztumskim odebrano broń. Wkrótce do gabinetu zaczęto się dobijać i rozległy się głosy: "Policja. Otworzyć." Gdy otwarto drzwi, wdarł się Neumann na czele hitlerowców mówiąc, że jest komendantem policji pomocniczej. Rzucono się na zebranych i pobito ich ciężko. — Kierownik Związku Polaków Literski został pobity po głowie, przytem złamano mu żebro, wreszcie wywleczono z pod kanapy Lewickiego, którego pobito do nieprzytomności, poszarpano na nim ubranie w strzępy i porzucono dopiero zemdlonego, zlanego krwią na ziemi, sądząc, że nie żyje. Druga część bojówki ścigała uciekających i napadła znajdujących się już na ulicy nauczycieli szkół polskich: Franciszka Piotrowskiego z Mikołajek i Pawła Hansa z Pr. Dąbrówki, obydwóch obywateli polskich. Piotrowskiemu zwichnięto rękę, obito głowę i spowodowano wewnętrzny krwotok w jamie brzusznej, Hansa bito po głowie, rozcięto mu brodę, rozbito górną wargę, powodując rozcięcie aż do nosa i wybito 6 zębów przednich. Zecera Szajka, który przybył z Olsztyna w charakterze gościa i członka jury z ramienia chórów ziemi mazurskiej, pobito po głowie i w szczękę, chociaż od razu zadeklarował, że jest obywatelem polskim i okazał bijącym dokumenty. Po dokonanej masakrze, zdemolowali lokal gospody, pobiciu gospodarza, bojówki na komendę Neumanna uszykowały się w szeregi i odjechały do Sztumu, pozostawiając na placu wiele ciężko poranionych ofiar. Pobitych nauczycieli opatrzył lekarz ze Sztumu i przewiózł do domu. Ponieważ i inni nauczyciele Polacy zostali dotkliwie poturbowani, przeto zawieszono lekcje w szkołach polskich. Z obywateli niemieckich Polaków ciężko pobity został Lewicki, odwieziony w stanie ciężkim do szpitala, oraz Roman i Czesław Gawrońscy, rany cięte i tłuczone głowy, wybite zęby i naruszone szczęki. Wielu pobitych odwiedziły nieznane indywidua, grożąc im śmiercią, jeżeli udadzą się do sądu. Tejże nocy, bezpośrednio po masakrze, bojówka hitlerowska dobijała się w Trzcianie do domu ojca ciężko pobitego Lewickiego, nad ranem zjawili się również nieznani ludzie w Ramzach u prezesa Związku Polaków, Donimirskiego, i poszukiwali Pachockiego i Niemczyckiego, robotników tam pracujących. Odchodząc, zapowiedzieli służbie, że robotnicy ci będą ciężko pobici, jeżeli nie odbiorą dzieci swych ze szkół polskich.

Jak z powyższego widać, cała akcja była planowo skierowaną przeciwko szkołom polskim, ponieważ zabawa była zabawą dzieci szkół polskich. Na planowość akcji również wskazuje pobicie nauczycieli, ludzi spokojnych i taktownych, oraz następne obchodzenie domów i pogróżki.

Zaznaczyć należy, że cała zabawa była urządzona legalnie za zezwoleniem landrata. Pozatem Związek Polaków skomunikował się z prezesem związków młodzieży na całe Niemcy, Baldur von Schirachem, który, opierając się na enuncjacji kanclerza Hitlera, zagwarantował imprezie spokój i bezpieczeństwo i prosił o natychmiastowę zawiadomienie go w razie jakichkolwiek nieprzyjemności lub utrudnień. — (ZAP).

SEZ YOU

	True	False	Score
1. Enfilade is a jagged or crooked line			
2. Fibril is a small fiber			
3. A monody is a plaintive poem or song for one voice			
4. Octahedral means having 12 equal sides			
5. Purim is a Polish feast			
6. A rootlet is an oversized root of a plant			
7. A screen of trees or foliage is called an umbrage			
8. "Alter ego" is Latin for "another self"			
9. In the cloth measure, four nails are equal to one quarter			
10. There are 148 square miles of water area in West Virginia			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 100.

SPEAKING OF GLOBE TROTTERS—



W Trzynastą Rocznicę Plebiscytu w Prusach Wschodnich.

Dnia 11 lipca r. b. minęło 13 lat od chwili, w której przegraliśmy plebiscyt na Warmji, Powiślu i Mazurach. Blisko pół miljona ludu polskiego przez ten nieszczęśliwy wynik plebiscytu pozostało pod zaborem pruskim.

Jak przedstawiają się dzieje tego plebiscytu, słusznie przez lud polski w Prusach Wschodnich nazwanego „komedją plebiscytową"?

Dnia 12 lutego 1920 r. zawitała Komisja Międzysojusznicza do Prus Wschodnich. Komisja z Włochem Pavia na czele objęła powiaty nadwiślańskie: Susz, Sztum, Malborg i Kwidzyn; Komisja z przewodniczącym Anglikiem Renni — Mazury i Warmję.

Pierwszą czynnością Komisji Międzysojuszniczej było wydanie odezwy, obwieszczającej jej urzędowanie i zapewniającej ludność o zastosowaniu jak najdalej idącego równouprawnienia narodowego. Na tem obwieszczeniu poprzestała komisja właściwie aż do końca urzędowania.

Niemcy powitali Włochów i Anglików ulotkami, uspasabiającemi ich wrogo przeciw Polsce. Odpowiedź polską w języku włoskim Komisja Międzysojusznicza odrzuciła, okazując tem samem, że równouprawnienie, ogłoszone publicznie, jest fikcją. Magistraty odrzucały też wszelkie pisma w języku polskim, a Komisja nie widziała w tem nic złego, nawet pochwaliła takie postępowanie magistratów.

Tymczasem wzmagał się teror. Bojówki rozbijały zebrania polskie, obrzucały kamieniami samochody; drukarnię „Mazura" w Szczytnie zdemolowano, na konsulatach znieważono godła polskie, artystów polskich porżnięto w Biskupcu, delegata ludu mazurskiego Gottlieba Linkę po powrocie z Paryża zamordowano; zecerów polskich z Grudziądza, jadących drukować kartki do głosowania, wyrzucono z pociągu; drukarnie stanęły.

Na nasze nieszczęście stosunki w Polsce były podówczas opłakane. Bolszewicy zbliżali się pod Warszawę, marka ustawicznie spadała. Mieli więc przeciwnicy w ręku atuty, które sprytnie wyzyskiwali podczas agitacji.

Nadszedł dzień 11 lipca.

W Olsztyńskiem padło 7,408 głosów za Polską, a 353,655 za Niemcami.

Liczby powyższe są druzgocące. Otrzymaliśmy mniej głosów, niż w wyborach zwykłych. Wielu Polaków zachwiało się, tysiące wstrzymało się od głosowania, nie chcąc się narażać.

Plebiscyt wzmocnił pychę Krzyżaków.

Z dniem każdym potęguje się nienawiść do polskości, a prasa stara się o to, ażeby ludność utrzymywać w ciągłem naprężeniu. Praca oświatowa polska jest bardzo utrudniona, gdyż wszystko, co polskie, okrzyczane tam jest, jako zdradzieckie, wrogie niemczyźnie, Polaków uważa się za płatnych agitatorów polskich, którzy pracują nad przyłączeniem Mazur i Warmji do Polski. Przy każdej sposobności na zebraniach licznych organizacyj nacjonalistycznych wygłasza się mowy podburzające przeciwko Polakom.

Nie poprzestaje się już na germanizacji ludności mazurskiej. Germanizuje się na gwałt polskie nazwy wiosek i miasteczek mazurskich, ażeby śladu polskości nie pozostawało.

Taki jest stan rzeczy w 13 lat po plebiscycie.

Nie należy jednak pomijać faktu, że lud polski na Warmji, w całości katolicki, ma niewątpliwe uświadomienie narodowe i że to uświadomienie zaczęło się wdzierać głęboko także w ewangelicki lud mazurski, czego najlepszym dowodem jest fakt, że nietylko na Warmji, ale nawet w skrajnym wschodnim powiecie łęckim na Mazurach podczas wyborów do parlamentu zdobywali polscy kandydaci przeszło po 10,000 głosów. Lud mazurski, utrzymywany w przesądzie, jakoby istniała tylko jedna, wyższa, pruska cywilizacja, zapoznał się w okresie plebiscytu z przedstawicielami cywilizacji polskiej, której istnienie było w Prusach Wschodnich najstaranniej oficjalnie tajone. Obecnie zaś, kiedy państwo polskie ugruntowało swą potęgę mimo zapewnień Niemców z czasów plebiscytu i późniejszych o sezonowości naszego państwa, polski lud na Warmji i Mazurach zaczyna rozumieć przeżycia swoje z okresu walki plebiscytowej, przypomina sobie udział inteligencji polskiej w walce o ten kraj, przypomina sobie pełną zapału i poświęcenia pracę warmińskich i mazurskich Polaków, Hugona Barkego, Adolfa Rondtalera, Seweryna Pieniężnego sen.i ks. Barczewskiego, Pawła Sowy, J. Baczewskiego, nie wymieniając już wielu innych, którzy w perspektywie czasu wyrosną w oczach polskiej ludności na bohaterów.

Dziś, w chwili rozpamiętywania owych wydarzeń z przed lat trzynastu, uświadomić sobie musimy, że choć szczerem dążeniem naszem jest utrzymanie pokojowego współżycia z sąsiadem zachodnim przy pełnej lojalności do państwa obywateli niemieckich Polaków, to jednak pracować musimy z tą mocną wiarą w sercach, że lud polski na Warmji i Mazurach musi zdobyć całkowite, rzeczywiste równouprawnienie w swym rozwoju kulturalno-narodowym.

Henryk Lewandowski.

Prosimy naszych łaskawych Czytelników i Czytelniczki, aby przy kupnie towarów oznajmiali, że czytali ogłoszenie w **"Dzienniku Chicagoskim."**

SEZ YOU Answers

1. False. Straight line. 2. True. 3. True. 4. False. Eight equal sides. 5. False. Jewish feast. 6. False. A small root. 7. True. 8. True. 9. True. 10. True.

Siedmsetlecie Miasta Torunia.

Dominikanie w Toruniu.

Toruń znany jest ze swych wspaniałych kościołów — nie wszystkie jednak dawne jego świątynie przetrwały do naszych czasów. I tak np. dzięki pruskiej gospodarce stracił jedną z najpiękniejszych kościół Dominikanów. Tylko nazwa ulicy Dominikańskiej przypomina miejsce, gdzie stał przez kilkowiekowy okres czasu.

Dominikanie przybyli do Torunia w XIII wieku. Zrazu wielki mistrz krzyżacki Anno von Sangerhausen nadał im posiadłości w okolicach Torunia, jak się zdaje, w dzisiejszym Kaszczorku, ongi Klasztorkiem zwanym, jednakże ze względu na niebezpieczeństwo grożące zakonnikom w nieobwarowanej miejscowości ze strony pogańskich Prusaków, wspomniany mistrz aktem z dnia 2 kwietnia, 1263 r. pozwolił Dominikanom osiedlić się w Toruniu, dał im tam plac pod budowę i obdarzył różnemi przywilejami.

Niebawem po osiedleniu się w Toruniu Dominikanie rozpoczęli budowę świątyni — stanęła p. w. św. Mikołaja. Biskup chełmiński Fryderyk dla zachęcenia wiernych do ofiar na budowę, dnia 5 marca, 1265 r. nadał odpust tym, którzyby do niej się przyczynili.

Jak się zdaje, zrazu Dominikanie postawili w Toruniu kościół drewniany, lecz już około 1276 r. zastąpiła go świątynia murowana, która jednak w r. 1351 wraz z klasztorem stała się pastwą płomieni. Niezadługo jednak powstała z gruzów. W r. 1439 pochowano w niej Stanisława Pawłowskiego, biskupa płockiego.

Chociaż Dominikanie toruńscy należeli do polskiej prowincji zakonu, jednak w owym okresie, należąc przeważnie do narodowości niemieckiej, nie chętnie dla Polski byli usposobieni. Okazało się to m. in. w r. 1456 kiedy to podburzali lud przeciw Kazimierzowi Jagiellończykowi. Do spolszczenia się klasztoru synów św. Dominika w Toruniu przyczyniła się reformacja. Niemców zakonników nie stało, ich miejsce zajęli Polacy. W okresie rozwijania się w Toruniu reformacji Dominikanie toruńscy doniosłą odegrali rolę, byli głównymi opiekunami pozostałych tam katolików, przeważnie Polaków.

Z protestanckiemi władzami miasta Torunia Dominikanie mieli niemało kłopotów. Zygmunt III. pismem z dnia 12 grudnia 1592 r. zgromił magistrat toruński, iż wzbronił Dominikanom rybołóstwa na Wiśle i obok ich kościoła zbudował dom, z którego okien wprost do kościoła można było patrzeć i z którego rzucano na cmentarz kościelny różne nieczystości.— W r. 1633 Dominikanie wnieśli skargę na magistrat toruński o zburzenie bezprawne kilku domów należących do ich konwentu.

To były poniekąd tylko zatargi prywatne, mające jednak głębszy podkład w tak zaostrzonej podówczas walce na polu religijnem. Protestanci, czując się podówczas w Toruniu panami sytuacji, wykorzystywali swą przewagę.

W r. 1617 w Dni Krzyżowe Dominikanie urządzili procesję, jak to jest w zwyczaju w całym Kościele. Gdy procesja wyruszyła z kościoła św. Mikołaja protestanci zamknęli ulicę łańcuchami — ich tłumy zapełniły rynek przy wylocie św. Jana i obrzuciły biorących udział w procesji stekiem wyzwisk. Aby uniknąć krwi przelewu, procesja powróciła do kościoła. Podobneż awantury miały miejsce w r. 1624, gdy w dzień św. Marka z kościoła Dominikanów wyruszyła procesja. — Gdy w roku 1713 Dominikanie chcieli wnieść w uroczystej procesji obraz św. Piusa V., ongi członka ich zakonu magistrat toruński nie udzielił swego zezwolenia.

Najazd szwedzki dał się Dominikanom toruńskim bardzo we znaki — wypędzeni w roku 1567 przez Szwedów, dopiero po trzech latach powrócili do swej własności. Podczas wojny północnej, gdy Szwedzi w roku 1703 oblegli w Toruniu wojska saskie, podczas bombardowania miasta kościół św. Mikołaja bardzo ucierpiał.

W r. 1740 Dominikanie urządzili w Toruniu dom studjów dla swych kleryków. Przyczyniło się to do pomnożenia liczby Ojców obsługujących kościół św. Mikołaja, nie było to bez korzyści dla duchowego dobra miasta, mogli tam usilniej pracować nad młodzieżą rzemieślniczą, zorganizowaną w bractwie św. Szczepana.

Wnet po pierwszym rozbiorze Polski Prusacy zagrabili dobra, należące do toruńskich Dominikanów.

Podczas oblężenia Torunia w latach 1809 i 1813 kościół św. Mikołaja bardzo ucierpiał. Niedługo on już zresztą miał służyć wiernym. W r. 1820 władze pruskie skasowały klasztor Dominikanów w Toruniu, pozostałych zakonników wysłano do Chełmna, budynki zaś klasztorne zburzone w roku następnym, a plac pozostały wykorzystano pod budowę magazynów wojskowych i garnizonowej piekarni. W roku 1830 rząd pruski zamienił kościół św. Mikołaja na magazyn, a po czterech latach kazał go rozebrać. Zburzenie świątyni kosztowało 1500 talarów, — tyle wyłożono na zniszczenie kościoła, który co do piękności i ogromu szedł w zawody z kościołem Panny Marji w Toruniu, a nawet co do wysokości go przewyższał. Z jego murów śladów nie pozostało, przechowały się jednak jego podobizny.

THE OLD HOME TOWN Registered U. S. Patent Office By ...NLEY



Z Przed Czterdziestu Laty w Dzienniku Chicagoskim

Piątek, 28 lipca, 1893 r.

Hawajczycy znów chcą żądać przyłączenia swych wysp do Stanów Zjednoczonych.

W Ostrowie, zamieszkały pan dr.Ożegowski, wziął patent na wynalazek statku podwodnego. Nowy ten statek ma mieć własność spuszczania się na dno morskie i nauce przyczynić może dużo zdobyczy i wiadomości, co dno morskie zawiera.

Pojutrze w parafji św. Wojciecha jest uroczystość poświęcenia chorągwi trzech towarzystw. — Zapowiada się ona świetnie.

We Włoszech mają być zaprowadzone monety niklowe, wartości 25 centymów.

Legislatura stanu Chihuahua, w Meksyku, ustanowiła karę śmierci za kradzież bydła.— Złodzieje, pochwyceni na gorącym uczynku, mogą być zastrzeleni na miejscu.

Pojutrze poświęcenie cmentarza polskiego w Hammond, Ind.

W Portsmouth, w Anglji, przygotowują się do uroczystego przyjęcia okrętu wojennego amerykańskiego „Chicago," — który tam wkrótce przybędzie.

Srebrny Jubileusz Biskupa P. Rhodego



W dniu jutrzejszym przypada 25-letni jubileusz kapłaństwa J. E. X. Pawła P. Rhodego, D. D., ordynarjusza diecezji Green Bay, Wis., pierwszego biskupa polskiego w Stanach Zjednoczonych. Starsi obywatele chicagoscy pamiętają jaka wielka i niewypowiedziana radość zapanowała w sercach wszystkich Polaków, katolików. J. E. X. Biskup Paweł P. Rhode urodził się w Wejherowie, na Pomorzu, dnia 16go września, 1871 roku, z ojca Augustyna i matki Krystyny. Był on jedynym synem w całej rodzinie i dlatego rodzice jego, od samego początku starali się dać mu najlepsze wykształcenie. Ojciec odumarł go wkrótce. Młody Paweł Rhode uczęszczał cztery lata do szkoły rządowej. W roku 1880 przybył razem z matką do Ameryki i zamieszkał w Chicago. Przez pięć lat uczęszczał do szkoły św. Stanisława Kostki, w najstarszej parafji polskiej w Chicago, którą chlubnie ukończył. Potem zapisał się do Kolegjum Najśw. Marji Panny w St. Mary's, Ky., pozostającej pod zarządem Zgromadzenia Księży Zmartwychwstańców; tam uczył się przez kilka lat, następnie wstąpił do Kolegjum OO. Jezuitów w Chicago (św. Ignacego), gdzie ukończył kurs klasyczny i filozofję. Teologję św. studjował w Seminarjum św. Franciszka, w St. Francis, Wis. Święcenia kapłańskie otrzymał dnia 16go czerwca, 1894 roku, a pierwszą Mszę św. (prymicje) odprawił dnia 24go czerwca t. r. Wyższa władza kościelna przeznaczyła go na asystenta do parafji św. Wojciecha, przy której to parafji wówczas proboszczował ś. p. X. Jan Radziejewski. Tam na stanowisku pozostawał dwa lata, poczem został zamianowany proboszczem parafji śś. Apostołów Piotra i Pawła w Chicago. Dnia 31go października 1897 roku, po ustąpieniu X. Adolfa Nowickiego, arcybiskup zamianował go proboszczem parafji św. Michała Archanioła, w South Chicago. Dnia 29go lipca 1908 roku, ku ogólnej radości wychodźtwa polskiego, a szczególnie Polonji chicagoskiej, wyniesiony został do godności biskupiej jako biskup-sufragan archidiecezji chicagoskiej. Całe społeczeństwo polsko-amerykańskie dnia tego obchodziło wielkie uroczyste święto. Dzień ten zapisał się złotemi głoskami na kartach historji wychodźtwa polskiego. Ze wszystkich stron całego kraju, ze wszystkich stanów, miast większych i mniejszych, miasteczek i wiosek, zjechali się licznie do Chicago rodacy duchowni i świeccy, ażeby uczestniczyć w tej niezwykłej, drogiej polskim sercom ceremonji i dzień ten stał się jedną ogromną, potężną i imponującą manifestacją polskości nierozłącznie z wiarą św. związanej.

Z radosnem sercem i w skupieniu powszechnem śledzili rodacy Nominata, jak konsekrator dokonywał wszystkich wspaniałych obrządków konsekracyjnych ceremonji, jak wkładał na Biskupa naszego dłonie swe, by Go błogosławić i namaścić, jak podawał Mu pastorał, krzyż i pierścień i wreszcie na skronie Jego włożył mitrę biskupią. Wielka to, majestatyczna i podniosła była chwila. Biskup-rodak szedł w poważnem skupieniu, czyniąc znak krzyża nad głowami współbraci swoich, tych, do których wyrzekł program swój „Jam Wasz, — Wyście moi."

Błogosławił nam po raz pierwszy jako Arcypasterz, a z oczu wielu płynęły łzy wzruszenia, a w piersiach wielu serca tętniły uniesieniem szczerem, bo to przecie znaczył nas znakiem zbawienia pierwszy nasz polski Biskup w Ameryce. Po siedmiu latach, dnia 5go lipca, 1915 roku, w uznaniu owocnej Jego pracy na stanowisku biskupa-sufragana archidiecezji chicagoskiej, Stolica Apostolska zamianowała biskupa Rhodego na biskupa ordynarjusza diecezji Green Bay, Wis., jako następcę ś. p. Biskupa Józefa J. Fox'a. Dnia zaś 29go września, J. E. X. Biskup Rhode, żegnany serdecznie lecz nadzwyczaj rzewnie przez tysiące parafjan i rodaków wyjechał z Chicago o godzinie 12:50 w południe koleją Chicago and North Western w towarzystwie licznego grona kapłanów i osób świeckich rozmaitej narodowości do Green Bay, Wis. na nowe stanowisko.

Tu powitanie na dworcu było wspaniałe i entuzjastyczne. Około 50,000 ludzi z Green Bay i innych miast i miasteczek diecezji przybyło na spotkanie nowego biskupa. Długość pochodu, podczas którego przygrywały liczne kapele i palono przepyszne ognie sztuczne, wynosiła około dwie mile. Podobnego powitania biskupa jeszcze nigdy w tem mieście nie widziano. Około 375 księży tworzyło eskortę biskupa do katedry.

Po odczytaniu bulli papieskiej i wygłoszeniu mowy powitalnej, duchowieństwo diecezjalne złożyło hołd nowemu biskupowi przez ucałowanie pierścienia. Potem X. biskup Rhode przemówił do zebranych w katedrze oświadczając, że starać się będzie usilnie iść w ślady swoich poprzedników przy zarządzaniu diecezją Green Bay i podziękował serdecznie duchowieństwu i świeckim, którzy Mu towarzyszyli do Green Bay, a nowej diecezji za serdeczne przyjęcie, które przeszło wszelkie Jego oczekiwania. Licznie zamieszkali Polacy w diecezji Green Bay wielce się uradowali z tego, że są pierwszymi w Stanach Zjednoczonych Polakami, którzy otrzymali biskupa Polaka.

Biskup Rhode w pierwszych latach swego biskupstwa założył i zorganizował na wiecu w Detroit, „Zjednoczenie Kapłanów Polskich" i dziś wszystkim kapłanom polskim jak najchlubniej przewodniczy. — Podczas wielkiej wojny światowej, kiedy Ojczyzna nasza skołatana i zewsząd ściśniona, pomocy naszej potrzebowała, stanął On na czele „Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego" i na czele „Polskiej Rady Narodowej." Przewodniczy on też naszym polskim i katolickim organizacjom jak Zjednoczeniu P. R. K., Macierzy Polskiej, i Stowarzyszeniu Polaków w Ameryce.

Od czasu objęcia steru rządów nad diecezją Green Bay, w której już z górą ośmnaście lat bez wytchnienia chlubnie pracuje, rekord Jego działalności pasterskiej jest niczem nie zaćmiony. Ludność całej diecezji widzi w Nim gorliwego pracownika w utrzymywaniu i szczepieniu najwyższych ideałów religijnych i obywatelskich; katolicy wszelkiej narodowości znajdują w Nim prawdziwego biskupa Kościoła Chrystusowego, którego stałem usiłowaniem jest szerzyć znajomość rzeczy Bożych, który za najwyższy swój obowiązek uważa, okazywać się sprawiedliwym, uprzejmym i przyjaznym dla wszystkich. W dniu srebrnego Jego Jubileuszu Biskupstwa i w dowód uznania dla Jego zaszczytnej pracy, redakcja Dziennika Chicagoskiego składa Mu głęboki hołd i szacunek i życzy Mu długich lat tak pożytecznej pracy, jaką Kościołowi i społeczeństwu przysłużył się dotychczas. Niech żyje nam pierwszy polski biskup w Ameryce!

Wigwam jest to szałas Indjan Ameryki Północnej, okryty skórą bawołową.

NOTATKI REPORTERA

Kolej Illinois Central przeciwko linji autobusowej.

Zarząd kolei Illinois Central wczoraj złożył na ręce członków Komisji Handlowej na stan Illinois petycję żądając usunięcia linji autobusowej z Outer Drive i kolejki na wązkim torze w Grant parku. W petycji tej zarząd kolei wyżej wspomnianej udowadnia, że wydanie permitu tak linji autobusowej jak i kolejce na wązkim torze poczynione było wbrew prawu przez panów Komisarzy i dlatego powinni oni rozkazy wydane cofnąć. Przesłuchy w tej sprawie odbędą się w przyszły poniedziałek.

Zmusili kobietę do wydania swoich oszczędności.

Grożąc jej śmiercią, dwaj bandyci wczoraj zmusili panią Dellę Kanorawską, lat 40, do wydania im swoich oszczędności w sumie $700. Pieniądze te kobieta przechowywała w materacu, w mieszkaniu poza jej składem piwnym p. nr. 4107 South Ashland avenue, jak sama powiedziała policjantom.

Przed szpitalem zażyła truciznę i umarła.

Pani M. Creighton, lat 38, z Pawnee, Okla., wczoraj wieczorem stanęła przed szpitalem Belmont, p. nr. 4058 Belmont avenue, i tam zażyła sporą dozę trucizny. Zmarła w kilka minut po wniesieniu jej do szpitala gdzie wszelka pomoc lekarska okazała się spóźniona. Bawiąc w Chicago pani Creighton była gościem w domu pani G. Mallak, zamieszkałej p. nr. 4058 North Laporte avenue. Przyjechała do Chicago aby spotkać męża Jerzego, który opuścił ich dom w Oklahoma parę tygodni temu.

Bezrobotni, aresztowani za zbiórkę, są już na wolności.

Po spędzeniu kilku godzin za kratkami więziennemi mężczyźni i kobiety, których aresztowała policja za nieprawną zbiórkę przy narożniku Congress ulicy i Michigan avenue, aby potem w pochodzie udać się do Ratusza miejskiego i tam burmistrzowi przedstawić swoje żądania, wczoraj wieczorem przez policję zostali wypuszczeni na wolność.

Przyłapano ich na gorącym uczynku.

Sędzia Gutknecht wczoraj skazał na rok i pół więzienia miejskiego Teodora Koeniga, lat 23, z p. nr. 6010 Nickerson avenue, a na dwa lata więzienia Stanisława Zachackiego, lat 19, z p. nr. 6464 Milwaukee avenue, gdy obaj przyznali się do kradzieży dwóch automobilów. Zachacki skazany był na więzienie z tem zastrzeżeniem, że już dnia 21go grudnia może się starać o probację. Młodzieńców tych na robocie przyłapała policja dnia 21go lipca w zaułku przy narożniku Nagle i Avondale avenues.

Z pogrzebu policjanta Skopka.

Cały oddział policji miejskiej wczoraj brał udział w pogrzebie ś. p. Jana Skopka, zamordowanego przez bandytów policjanta, ze stacji przy Warren avenue. Mszę św. rekwjalną odprawił X. Józef Rondzik w kościele przy narożniku 24ej ulicy i South California avenue. Zamordowany policjant mieszkał p. nr. 2532 South Trumbull avenue; pozostawił wdowę i synka, Ryszarda, liczącego lat 5. Kolega Skopka, policjant Elmer Ostling także został zamordowany przez bandytów.

Podczas licytacji w składzie bandyci dokonali rabunku.

Podczas odbywającej się w składzie Aranow'a, p. nr. 69-71 East 75ta ulica, licytacji wczoraj wtargnęło pięciu bandytów którzy po ustawieniu klientów jak i też handlarzy pod ścianą zmusili kasjerkę, pannę Goldblatt do wydania im gotówki w sumie około $600 i uciekli.

W niedzielę urządzają wycieczkę do lasku.

Stowarzyszenie Właścicieli Domów w 26tej wardzie urządza w przyszłą niedzielę, dnia 30go lipca wycieczkę do lasku powiatowego przy Irving Park bulwarze i rzece Desplaines. Autobusy wyruszą o godzinie 9tej rano z narożnika Augusta bulwaru i Newton ulicy, oraz z narożnika Superior i Noble ulic. Wszyscy właściciele domów z 26tej wardy proszeni są o branie udziału w tej wycieczce. Doskonała muzyka i platforma do tańca na miejscu.

Pożar w dzielnicy rzezalnianej wyrządził znaczne szkody.

Wczoraj z powodów nieznanych powstał pożar w składzie spółki Anglo - American Provision Company, znajdującego się przy narożniku 40tej ulicy i Packers avenue. Zjechali się strażacy niemal wszyscy z całego miasta, aby pożar ugasić. Szkody obliczono na kilka tysięcy dolarów.

JAK OSZCZĘDZAĆ.

Ceny za wszystko idą w górę, lecz niestety płace nie zostały jeszcze podwyższone. Wobec tego przed każdą gospodynią jest trudny problem do rozwiązania, jak opędzić potrzeby życia codziennego, by małym kosztem nabyć artykuły żywności, niezbędne dla wyżywienia rodzin.

Artykuły żywności stanowią największy wydatek w budżecie tygodniowym. Dlatego gospodynie mają trudne zadanie do spełnienia, aby za każdy dolar nabyć jak najwięcej towaru. Aby tego dokonać muszą albo kupować towary tańsze, gorszego gatunku, lub też zakupy swe czynić w takich składach, gdzie otrzymają za swój pieniądz najlepszą wartość.

Jeżeli jednak cena za towary idzie w górę, jak jest możliwem, że w niektórych składach można nabyć żywność po cenie niskiej? Pytanie to wymaga odpowiedzi, gdyż przez to pomoże się gospodyniom do wybrania takich składów, gdzie ceny rzeczywiście są najniższe.

Odpowiedź jest więc następująca. Fabrykanci ustanawiają za swe towary różne ceny, zależnie od ilości towaru u nich nabytego. I tak wyższą jest naprzykład cena za jedną skrzynię towaru, niższa za ten sam towar kupiony w liczbie 25 skrzyń, a jeszcze niższa, jeżeli tego towaru kupi się cały wagon. Dlatego więc, jeżeli poszczególny grosernik nie może kupować towar w większej ilości, naturalnie musi płacić za ten towar więcej, a przez to musi od swoich kostumerów żądać wyższą cenę.

Dlatego też tysiące gospodyń kupują wszystko w „MIDWEST SKŁADACH". Wiedzą one bowiem, że „MIDEST SKŁADY" należą do 500 groserników i że ci grosernicy mają swoją własną hurtownię. Siła zakupna tej organizacji jest tak wielka, że może ona kupować towary całymi wagonami. To znaczy, że każdy właściciel „SKŁADU MIDWEST" oszczędza na swoich zakupach, więc może sprzedawać towar swoim odbiorcom także za niższą cenę.

Dowodem tego jest ogłoszenie w dzisiejszym numerze tego dziennika, umieszczone przez właścicieli „MIDWEST SKŁADÓW". Ogłoszenie to wykazuje wielki wybór towarów świeżych i najlepszego gatunku, zakupionych w wielkiej ilości, a niskie ceny dają każdej gospodyni sposobność zaoszczędzenia wydatków.

Z TRÓJCOWA.

Panienki Tow. Imienia Marji pracują gorliwie, przygotowując się do uroczystości 35cio lecia. Program na tę uroczystość będzie zajmujący.

Dnia 13go sierpnia, odbędzie się solenna Msza św., o godz. 10:30 rano, podczas Mszy św. członkinie Towarzystwa Imienia Marji przystąpią do Komunji św. Po Mszy św. udadzą się wszystkie na obiad do kafeterji św. Trójcy.

Tego samego dnia o godzinie 2:30 po południu, odbędzie się uroczystość poświęcenia Groty Matki Boskiej z Lourdes, ufundowanej kosztem Panien Tow Imienia Marji. Poświęcenia dokona obecny Generał Zgromadzenia św. Krzyża, Przew. ks. J. W. Donahue, C. S. C. Na tę rzadką uroczystość zapraszają wszystkich parafjan, sąsiadów i przyjaciół.

Z powodu, że pelerynki na uroczystość Towarzystwa Imienia Marji nie są wykończone zawiadamia się członkinie, że fotograficzne zdjęcie które miało odbyć się w przyszłą niedzielę, 30go lipca, odłożono do przyszłego miesiąca. Data podana będzie później.

Baczność Kazimierzowo!

Dziś wieczorem, o godzinie 7:30, w biurze pana Fr. Najder, 2452 So. Whipple ulica, odbędzie się posiedzenie administracyjne Centrali Polskich Demokratów 22giej wardy. Przewodniczyć będzie Piotr Jezierny. Za Komitet Fr. Najder.

Litwa Okazuje Chęć Zbliżenia do Polski.

Kowno, 28. lipca. — Prasa litewska z gazetą „Lietuwos Žinios" na czele, cytując francuski dziennik „Petit Journal", poświęca obszerne artykuły znamiennemu głosowi organu francuskiego, który komentując uregulowanie sporu angielsko-sowieckiego i pidpisanie konwencji pomiędzy Sowietami, Polską, Rumunją, państwami bałtyckiemi i Turcją, oświadcza, że wspomniane porozumienie pozwala przewidywać polepszenie stosunków polsko - litewskich.

„Lietuwos Žinios" zaznacza, że porozumienie to wniesie więcej spokoju w Europie wschodniej i że pierwszemi jaskółkami porozumienia między Polską a Litwą należy uważać dziś już nawiązane stosunki handlowe w świecie gospodarczym Litwy i Polski, w ślad za czem, sfery intelektualne oraz polityczne zrozumieją konieczność zbliżenia obydwu krajów.

Zaznaczyć należy, iż wyraźnie przyjazny Polsce głos prasowy na łamach „Lietuwos Žinios" trzeba uważać za pierwszą wyraźną litewską deklarację chęci nawiązania bliższych stosunków z Polską.

Rzym, 28. lipca. — Organ watykański „Osservatore Romano" daje wyraz zadowoleniu jakie panuje w kołach watykańskich z powodu paktu o nieagresji, podpisanego przez państwa Małej Ententy z Sowietami. Pakt ten — pisze „Osservatore" — jest tem ważniejszy że załatwia rozmaite kwestje sporne o większem znaczeniu politycznem, jak np. sprawa Besarabji i po raz pierwszy w życiu międzynarodowem formuje definicję napastnika przypominając tem samem dokładne sankcje dotyczące tych, którzy zakłócają pokój w świecie.

Wszyskim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka i babcia i prababcia nasza,

Ś. P.
KATARZYNA ZIELENIEWICZ

Członkini Tow. Niewiast Różańcowych Pierwszego Drzewa — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 27go lipca, 1933 roku, o godzinie 8:15 wieczorem, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 31go lipca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby, pnr. 1039 W. 31szy Place do kościoła Najświętszej Marji Panny od Nieustającej Pomocy, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Pelagja, córka; **Stanisław i Franciszek** (w Polsce), synowie; **Kazimierz Wawerczyk,** zięć; **Marjanna i Franciszka Zieleniewicz,** synowe, wnuki i prawnuki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Julja W. Kamińska, Tel. Yards 4507.
29

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn i brat mój.

Ś. P.
STANISŁAW GOLON

przez nieszczęśliwy wypadek pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 27go lipca, 1933 roku, przeżywszy lat 15.

Dom żałoby pnr. 1733 No. Hermitage Ave.

Dalsze szczegóły o pogrzebie później.

W ciężkim żalu pogrążeni:

Stanisław i Walerja Golon, rodzice.

IN MEMORIAM

Donosimy krewnym i znajomym, iż w 4tą rocznicę śmierci najukochańszej córki i siostry naszej,

Ś. P.
JANINY MATUSIEWICZ

będzie odprawiona rekwjalna Msza św. w sobotę, dnia 29go lipca, 1933, o godzinie 6:30 rano, w kościele św. Stanisława Kostki.

Do licznego wpsółudziału w nabożeństwie zaprasza,

Familja.

IN MEMORIAM

Donosimy krewnym i znajomym, iż w pierwszą bolesną rocznicę śmierci najukochańszej żony mojej, mamy i babusi naszej, ś. p.

WŁADYSŁAWY GRAMZA

będzie odprawiona żałobna Msza św. z wigiljami, w sobotę, dnia 29go lipca, 1933 roku, w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej, w Cicero, o godzinie 7:30 rano.

Rocznica przypada 2go sierpnia, na którą będzie odprawiona Msza św. o godzinie 7:30 rano w wyżej podanym kościele; także w kościele św. Zuzanny w Harvey, o godzinie 7:30 rano.

Pierwszy rok minął, jakeś miłe powieki,
Ach ukochana żono moja, mamo i babusio nasza,
Zamknęła na wieki,
Ach smutne tęskne trapią nas chwile
Za ukochaną żoną, mamą co leży w zimnej mogile,
Gdzie są te chwile spędzone tak mile,
Ach żono, mamo droga nie zapomnimy cię na tym świecie,
W każdą godzinę gorzkie łzy lejemy.
Ach żono, mamo droga, jak serca za tobą boleją.
Już rok minął jak przez Boga powołana
Śpisz snem wiecznym żono, mamo ukochana,
Zimna mogiła nas rozłączyła i w domu pustka się zrobiła
A w sercach naszych boleść, żal, smutek zostawiła,
Serca nasze smutkiem przepełnione
I przez nikogo nie mogą być pocieszone.
Rozłączył nas los srogi —
Ach żono moja i mamo nasza droga,
Smutne nasze życie bez ciebie.
Ile jest gwiazd na niebie, ach żono, mamo droga
Tak całem sercem będziemy prosić Pana Boga,
By jak najprędzej uwieńczył twą skroń koroną najwspa-[nialszą
Za prace, cierpienia, trudy, smutki i znoje
Które ponosiłaś dla rodziny przez całe życie twoje,
Ach będziemy całem sercem prosić niebios Pana
Niech nas po zgonie przywita żona, mama i babusia [ukochana.

W smutku pogrążony:

Jakób, mąż, wraz z córkami i synami.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec nasz i brat mój, ś. p.

JÓZEF NIEDZIELA

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 27go lipca, 1933 roku, o godzinie 12:15 po południu, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 29go lipca, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby pnr. 1409 W. Erie ul. do kościoła śś. Młodzianków, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marja, żona; **Edward i Józef,** synowie; **Helena i Eugenja,** córki; **Andrzej,** brat; **Marja Niedziela,** szwagierka; **Józef i Helena Niedziela; Jan i Julja Niedźwieccy, Józef i Katarzyna Wójcik,** kuzyni i kuzynki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Piotr Wójcik.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i brat nasz,

Ś. P.
ANDRZEJ GRZYB

Członek Tow. Potęga, grupa 1370 Z. N. P., Klubu Polsko-Amerykańskiego, 12ej Wardy — po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 26go lipca, 1933 roku, o godzinie 6:45 wieczorem, przeżywszy lat 54.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 29go lipca, o godzinie 9:00 rano, z domu żałoby pnr. 3007 W. 39ty Place, do kościoła św. Pankracego, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Anna Grzyb, żona; **Marjanna, Bronisława, Wiktorja i Katarzyna,** córki; **Władysław,** syn; **Edward Stachura,** zięć; **Tomasz Grzyb,** brat; **Joanna, Marjanna Grzyb,** bratowe; **Katarzyna Dylon,** siostra; **Józef Dylon,** szwagier, wnuki i wnuczki wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Antoni Fortuna i Syn, 2959 W. 43cia ulica. Telefon Lafayette 7781.
28

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja i matka nasza,

Ś. P.
CECYLJA WALIGÓRSKA

Członkini Tow. Macierzy Polskiej, Oddział Św. Salomei No. 38, Bractwa Różańca św. 1go Drzewa 5ej Róży, Bractwa św. Franciszka, Apostolstwa Modlitwy i Bractwa za Dusze w Czyscu, — po długiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 26go lipca 1933 roku, o godzinie 5:45 wieczorem, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 29go lipca, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby pnr. 2041 Custer ulica, do kościoła św. Jadwigi, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jan, mąż; **Helena i Czesław,** dzieci; **Leon i Stefanja Figas,** kuzyni; **Franciszek i Wincenty Waligórscy,** szwagrowie; **Józefa Waligórska,** szwagierka, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy F. E. Kamka, 2121 Webster ave. Tel. Humboldt 0403.
28

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz,

Ś. P.
MIKOŁAJ PODLASEK

Członek Tow. śś. Pięciu Braci Polaków i Męczenników, grupa 1460 Z. N. P., Tow. Grona Orła Polskiego — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 27go lipca 1933 roku, o godzinie 1ej po południu, przeżywszy lat 39.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 31go lipca, o godzinie 9ej rano, z domu żałoby pnr. 4106 So. Richmond ulica do kościoła św. Pankracego, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Zofja Podlasek, żona; **Jan, Roman, Bolesław,,** szwagrowie; **Józef i Katarzyna Podlasek,** rodzice (w Polsce); krewni i krewne wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Antoni Fortuna i Syn, 2959 W. 43cia ulica. Telefon Lafayette 7781.
29

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańcza żona moja, matka i babcia nasza,

Ś. P.
MARJANNA WOLTANSKA

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 26go lipca, 1933 roku, o godzinie 12:42 w południe, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 29go lipca, o godzinie 9ej rano, z zakładu pogrzebowego, 2242 N. Leavitt ulica, do kościoła św. Jana Berchmana, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Adam, mąż; **Stanisława, Jan, Władysław, Katarzyna, Czesław, Eleonora,** dzieci; **Leon Novick,** zięć; **Stanisław Woltański,** pasierb, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Józef Schielka, Armitage 0918.
28

Polski Chłopiec Ofiarą Wypadku na Niebezpiecznej Krzyżówce.

Stanisław Golon Czekając Na Tramwaj Przy Cortland i Elston Zabity Został Przez "Trok".

Krzyżówka przy Cortland ulicy i Elston avenue od roku przeszło, a zwłaszcza od czasu jak rozpoczęto pracę pod wiaduktem kolejowym, stanowi bardzo niebezpieczne miejsce dla przechodniów. Często apelowaliśmy do aldermana i Komisji Robót Publicznych aby robota, postępująca żółwim krokiem, szybciej była wykończona. To albo brak gotówki, to znów strajk „cemenciarzy" wstrzymywał robotę. Ale ofiary wypadku zwiększały się z dniem każdym.

Wczoraj, w porze obiadowej przy narożniku wyżej wspomnianym na tramwaj czekał piętnastoletni Stanisław Golan, syn pp. Stanisława i Walerji Golanów, zamieszkałych pnr. 1733 No. Hermitage avenue. Otrzymał on pracę w zakładzie spółki Sears, Roebuck & Co. Nie zauważył szalenie rozpędzonego „troku", który najechał na niego i śmierć chłopca polskiego była niemal natychmiastowa.

W chwili wypadku przejeżdżali tamtędy X. Jan Drzewiecki, proboszcz Stanisławowa i jego asystent X. J. Ratajczak, który umierającemu chłopcu udzielił absolucji. Są także świadkowie wypadku, którzy policji podali numer licencji stanowej na „troku", który natychmiast po śmiertelnem okaleczeniu chłopca znikł z horyzontu. Jest nadzieja że policja dzisiaj automobilistę odszuka i aresztuje.

Mały Stasiu Golan w tym roku ukończył naukę w szkole parafji Matki Boskiej Anielskiej i należał do orkiestry parafjalnej.

Czas już wielki, aby tak alderman Józef P. Rostenkowski w 32ej wardzie, jak i też panowie z Komisji Robót Publicznych wraz z Komisarzami powiatowymi coś z tą niebezpieczną krzyżówką zrobili. Tak dalej iść nie może. Po brukowaniu ulicy Ashland pod wiaduktem kolejowym potrzeba aby na tej krzyżówce zarząd miasta natychmiast umieścił światła sygnałowe, oraz od czasu do czasu stał tam policjant, któryby szaleńców aresztował, w ten sposób położył koniec mordowaniu przechodniów.

Z Cragin i Hanson Park

Parafja św. Jakóba Apostoła (Fullerton, Mango i Altgeld aves.), gdzie proboszczem jest X. Marcinek, uroczyście obchodziła tydzień polski z okazji wystawy stulecia postępu w Chicago, rozpoczynając dzień przeznaczony na obchód Mszą św.

*

Zauważyliśmy, że nietylko plebanja i dom Sióstr udekorowano sztandarami, ale wogóle wszystkie zabudowania szkolne, sale i budynki przemysłowe, jakoteż domy mieszkalne były przystrojone w barwne flagi i napisy Tygodnia Polskiej Gościnności.

*

Czwartek był to dzień, w którym prawie wszyscy parafjanie świętowali. Wielkie podwórze szkolne, które z powodu wakacyj przez parę dni było opróżnione, w czwartek zapełniło się dziećmi, zac parkany i ogród z cienistemi drzewami przypadły do gustu starszym. Zaczęli się schodzić goście z sąsiednich okolic i zjeżdżać znajomi i turyści z dalszych stron ze stanów Minnesota, New York, Maryland, Texas, Mississippi, Wisconsin, Indiana i Michigan. Rozpoczęły się gry sportowe, kontesty, manewry harcerzy i ćwiczenia gimnastyczne. Pod wieczór udano się do sali, gdzie ugoszczono wszystkich po naszemu; poczem wykonany został program pod przewodnictwem p. Araba.

*

Dnia następnego gracze w popularnego golfa udali się na „górkę" do parku Riis, które to miejsce jest ozdobą okolicy Hanson Park i tam też zagrano w karty i bawiono się w tenisa.

*

W sobotę rano wielka grupa Jakóbowian, wyruszyła na bulwar Michigan, przyłączając się do maszerujących w pochodzie do miejsca zaczarowanej wyspy, znajdującej się na gruntach wystawowych. Czas szybko mijał to też zorganizowane grupy pośpieszyły w stronę ku Polu Żołnierza, przybywając na czas do Stadjonu.

*

Panienka Stefanja Jurczak, utalentowana i znana z wielu pięknych występów klasycznych brała udział w przedstawieniu „Chluba Narodu" i tańczyła w wspaniałym balecie, który czarował widzów na Polu Żołnierza w takt muzyki orkiestralnej wchodząc majestatycznie na arenę, w przezroczystych białych strojach z koroną z czerwonych różyczek na głowie, które uwydatniły bogactwo gracji i wdzięku przed oczyma około 80,000 widzów, przedstawiając się malowniczo i okazale. Po ukończonym tańcu oddzielne koła baletnic zaczęły się pięknie rozwijać i opuszczać obszerną arenę. Było to niezwykłe i wspaniałe widowisko, które pozostanie na zawsze w pamięci wszystkich widzów i uczestników uroczystego Dnia Polskiego.

*

Onegdaj odbyło się miesięczne posiedzenie Kółka Dramatycznego z Cragin. W nieobecności prezesa, p. W. Rentflejsza, posiedzenie zagaił p. Józef Tarczan, spełniając funkcje prezesa. Załatwiono kilka ważnych spraw i przyjęto raporty różnych komitetów. Przewodniczący komitetu biletów, p. Antoni Szulczyński, podał do wiadomości członków, iż wycieczka Kółka Dramatycznego odbędzie się w niedzielę, dnia 6go sierpnia w Walton Log Cabin, River Road, Des Plaines, Ill. Omnibusy wyruszą z podwórza parafjalnego św. Stanisława B. i M., Long i Fullerton aves., o godzinie 10tej rano punktualnie.

*

Koledzy jak również sympatycy cragińskiego Kółka Dramatycznego, życzący zabawić się w naszem gronie tegoż dnia mogą otrzymać informacje od sekretarki protokółowej, panny Stanisławy Wiech, 2246 N. Lockwood Ave.

Z JÓZEFOWA.

Życie towarzyskie wśród młodzieży na Józefowie, w dzielnicy Town of Lake, wre żywem tempem, a przypuszczać należy z całego szeregu zabaw towarzyskich, jakie się odbędą w niedalekiej przyszłości.

*

Chór św. Cecylji od dłuższego czasu przygotowuje się do urządzenia wieczorku rozmaitości połączonego z przedstawieniem dramatu w czterech aktach, p. t. „Macocha". Impreza ta odbędzie się dnia 17 września, w sali parafjalnej św. Józefa, przy 48mej i So. Paulina ulicy. Reżyserem sztuki jest znany pracownik w kołach młodzieży na Józefowie, p. m. Lotentz, który nie szczędzi sił ani zabiegów, ażeby dramat wypadł jak najpomyślniej zarówno pod względem moralnym jak i materjalnym.

ZE STANISŁAWOWA

Stow. Alumnów Szkoły św. Stanisława K., zaprasza wszystkich parafjan i ich przyjaciół na zabawę w tę sobotę i niedzielę (Out Door Dancing i Bingo), które się będzie odbywać na podwórzu parafjalnem. Orkiestra (Ted Janas and his all star Chicagoans) będzie przygrywać po polsku i amerykańsku. Jest to cel godny poparcia przez wszystkich parafjan, bowiem obchód przeznaczony na korzyść parafji. Wstęp wolny.

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

Jarecki Zapowiada Zniesienie Zniżki Kar Nałożonych na Podatników.

Sędzia powiatowy Jarecki wczoraj zapowiedział że począwszy od dnia 12go sierpnia zniżka kar nałożonych na podatników, którzy swoich podatków na czas nie spłacili zostanie zniesiona w sądzie powiatowym.

Do dnia tego sędzia powiatowy zniżał kary o 25 do 50 procent gdy właściciele realności przyszli gotowi do spłacenia podatków na nich nałożonych. Kary nakładane są w sumie 1 procent za każdy miesiąc od dnia kiedy upłynął termin płacenia podatków, a w niektórych wypadkach sięgały one do 50 procent rachunku oryginalnego.

„Dlatego, że podatnicy nie dosyć szybko spłacają należne podatki, zadecydowałem zaprzestać zniżkę kar chyba, że nie mniej jak 60 procent podatku zostanie spłacone" — mówił sędzia Jarecki. „Ociąganie się z opłatą podatku szkodzi sprawie. Niektórzy podatnicy opieszali nie płacą podatków swoich w nadziei, iż otrzymają 25 do 50 procent zniżki kar nagromadzonych a więc miesiąc lub kilka miesięcy opóźnienia u nich nie stanowi różnicy."

Kary nałożone na opieszałych podatników idą do kasy powiatowej, a nie do wydziałów korzystających z podatków spłaconych.

POŚWIĘCENIE STACYJ DROGI KRZYŻOWEJ

u Ojców Franciszkanów w Burlington, Wis.

Ojcowie Franciszkanie z O. Arkadjuszem Krzywonosem, O.



F. M. przełożonym klasztoru w Burlington, Wis., na czele, zapraszają wszystkich swoich przyjaciół i sympatyków na uroczystość poświęcenia pięknych stacyj Drogi Krzyżowej, w niedzielę, dnia 30go lipca, o godzinie 2:30 po południu. Stacje Drogi Krzyżowej zbudowane są w ogrodzie przy klasztorze p. w. „Porcjunkula" na drodze Bellwood Rd. dwie i pół mile na wschód od Burlington, Wis. U. S. Highway 36.

Stacje te są pamiątkowym darem pobożnych i wzorowych rodzin polskich z Chicago i Milwaukee. Stacje te zbudował znany artysta rzeźbiarz pan Ludwik Lach z Chicago, mieszkający w dzielnicy Jefferson Park, w parafji św. Konstancji, który przez 20 lat był zatrudniony w sławnej spółce włoskiej De Prado Statuary Co., wyrabiającej figury najrozmaitszej jakości. Artysta Lach zbudował kilka grot Matki Boskiej z Lourdes w Chicago i na prowincji. Mający zamiar jechać na tę uroczystość przyszłoniedzielną do Ojców Franciszkanów automobilami — niech wezmą drogę U. S. 21 do Wisconsin w kierunku drogi 83 do Burlington, Wis., skręcić na prawo przy pierwszym świetle ostrzegawczym „Stop Sign" w mieście Burlington. Jechać następnie po drodze Brown Lake Rd. w kierunku północno-zachodniej strony jeziora, wprost do klasztoru. Ojcowie Franciszkanie spodziewają się dużo gości z Chicago, w którym O. Arkadjusz Krzywonos wychował się, a także i z Milwaukee, Wis., gdzie Ojcowie Franciszka nie mają pokaźną liczbę przyjaciół i dobrodziejów.

KURS ZŁOTEGO I BONDÓW POLSKICH.

Jeden złoty polski kosztuje 16 centów. Bondy polskie 8-proc. $70.50; bondy 7-proc. $70.50; bondy 6-proc. $62.50.

Co Słychać na Polonji.

Tow. Przyszłość Polski, grupa 672 Z. N. P., urządza piknik w niedzielę 6-go sierpnia, w ogrodzie Nomejki, przy Cumberland Rd. i Irving Park blvd. — Drogowskaz: dojazd tramwajem Irving Park do końca linji, potem autobusem do Thatcher ave., gdzie oczekiwał będzie trok.

*

Spółka Dobrego Pasterza, na Krakowie, otwiera nową serję w przyszły wtorek, dnia 1-go sierpnia. Sekretarzem spółki jest p. Jan A. Sierociński. Biuro mieści się pnr. 422 W. 26-ta ulica.

*

Tow. im. Paderewskiego, — 1228 Z. P. R. K. urządza piknik w niedzielę, dnia 30go lipca, w pięknej i dostępnej rezerwacji leśnej im. J. Smulskiego.

*

P. Franciszek Rychlik z żoną Marją z Perry, N. Y., którzy automobilem przyjechali do Chicago w zamierze zwiedzenia wystawy światowej, zwiedzili wczoraj redakcję, administrację i drukarnię Dziennika Chicagoskiego. Zabawią dwa tygodnie w naszym grodzie.

*

Państwo Jan i Antonina Warzecha, zam. p. nr. 944 South California ave., obchodzić będą w przyszłą niedzielę, dnia 30go lipca, 26tą rocznicę swego pożycia małżeńskiego.

*

Chór parafjalny św. Jacka, na Jackowie, urządza wycieczkę do letniska Aquilla w Powers Lake, Wis. w niedzielę, dnia 6 sierpnia. Posiedzenie w tej sprawie odbędzie się w przyszłą niedzielę zaraz po Sumie. Kto ma zamiar wziąć udział w wycieczce ten niech się stawi na to posiedzenie.

Nagły Zgon Wybitnego Działacza Polskiego.

Meriden, Conn., 28. lipca. — Zmarł tu nagle na paraliż mózgu znany i wysoko ceniony w całym stanie Connecticut lekarz i chirurg, dr. T. S. Składzień, prezes Polsko-amerykańskiej Organizacji Politycznej w Connecticut. Liczył zaledwie 44 lata.

Śmierć cenionego lekarza i zasłużonego przewodnika narodowego Polonji w Connecticut, wywołała serdeczny żal wśród Polaków i w kołach amerykańskich. Pogrzeb odbył się wczoraj z kościoła św. Stanisława w Meriden.

SCOTT'S SCRAPBOOK - - By R. J. Scott



Copyright, 1933, by Central Press Association, Inc. 7-27

Życzenia Księdzu Gryczce.

Parafja św. Jadwigi w Kingston, Pa. nie często daje o sobie znać, lecz kiedy coś czyni to na wielką skalę. Dwa lata temu, proboszcz tejże parafji, X. J. E. Gryczka, obchodził swój srebrny jubileusz kapłaństwa. Obraz tej uroczystości dotychczas i nigdy zapomnianym nie będzie. Na cześć jubilata, parafja św. Jadwigi urządziła rzecz w zagłębiu węglowem niesłychaną. Na przyjęciu w sali miastowej brało udział tysiąc sześćset ludzi. Nabożeństwo jubileuszowe wypełniło kościół po brzegi, a w bankiecie brało udział 900 osób. Rok temu kiedy ksiądz jubilat wyjeżdżał do Polski, urządzono mu bankiet pożegnalny, a kiedy z powrotem stanął między swoimi, program przyjęcia znów był wielki i okazały.

Zeszłej niedzieli z racji pięćdziesięciolecia urodzin księdza jubilata, jakoteż z racji jego imienin, połączonych z dwudziesto siedmioleciem jego kapłaństwa, a siedemnastoleciem jego w Kingston proboszczowania, parafja jego urządziła nowy, tym razem na cześć jego, bankiet duchowny.

Na nabożeństwie w niedzielę rano 23go lipca, członkowie Towarzystw kościelnych X. J. Imienia Jezus, Różańca św., Nowego Życia, Chór św. Cecylji, Ligi Serca Jezus, Graduantów szkoły parafjalnej i Ministrantów gremjalnie nietylko zebrali się w kościele, a złożono solenizantowi bukiet duchowny w liczbie tysiąca Komunji św.

Wieczorem zaś parafjanie starsi zebrali się do sali miejskiej, dla wysłuchania programu bogatego na cześć X. proboszcza.

Solowe części śpiewu wykonali G. Sliwiński i Joanna Dąbrowska.

Imieniem mężczyzn przemówił Józef Wnukowski, obywatel poważny i dziękował za ogólną i wzorową gospodarkę parafjalną. Pani Kreczko w imieniu kobiet, podkreśliła zasługi księdza proboszcza społeczne, a z prac jego parafjalnych zaakcentowała zabiegi jego o szkolnictwo.

Znany w zagłębiu oktet księdza Gryczki, wykonał kilka pieśni ku wielkiemu zadowoleniu wszystkich obecnych. Dziatwa szkolna pod egidą Sióstr Nauczycielek wzbogaciła program pięknym występem składającym się z pieśni, tańców, deklamacji i przemówień.

X. Dr. Misicki w imieniu kleru polskiego, nietylko, że przecudnie się o księdzu jubilacie wysłowił, lecz jak na jubileuszu srebrnym ozdobił skroń jubilata wieńcem srebrnym, tak przy tej okazji słowem wymowy i retoryki, wprost ukoronował czcigodnego księdza solenizanta. Cała praca tegoż programu, to zasługa X. J. Mrozińskiego. Programy, o których się wyżej wspominało, to wszystko zabiegi obecnego pomocnika przy parafji św. Jadwigi.

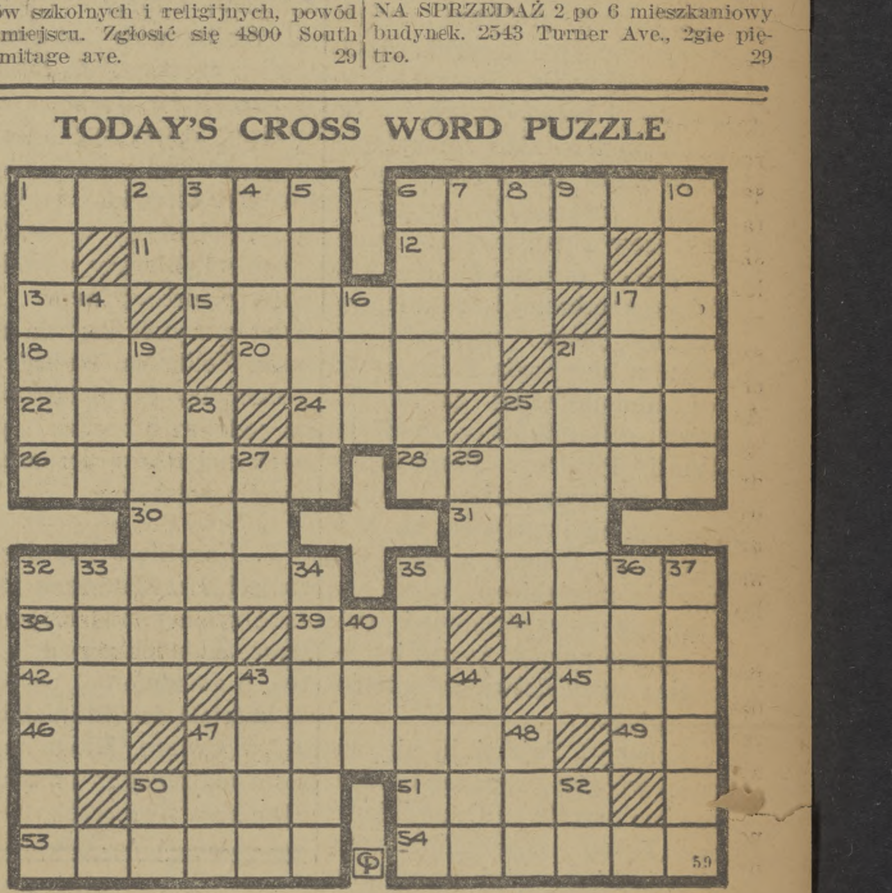
X. Jubilat na zakończenie dziękował wszystkim za urządzenie mu tej niespodzianki. — Bukiet ów Duchowny długo pozostanie wszystkim w pamięci w Kingston.

AUTOR SUCHEJ POPRAWKI NIE TRACI NADZIEI.

Washington, 28. lipca. — Senator Morris Shephard, autor 18-ej poprawki, wyjechał do Teksas na rozpaczliwą kampanję prohibicyjną. Sheppard wierzy jeszcze, że potrafi utrzymać Teksas w suchej kolumnie i zablokować w ten sposób zniesienie 18-ej poprawki.

Stan Teksas głosuje w tej sprawie 26-go sierpnia.

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE



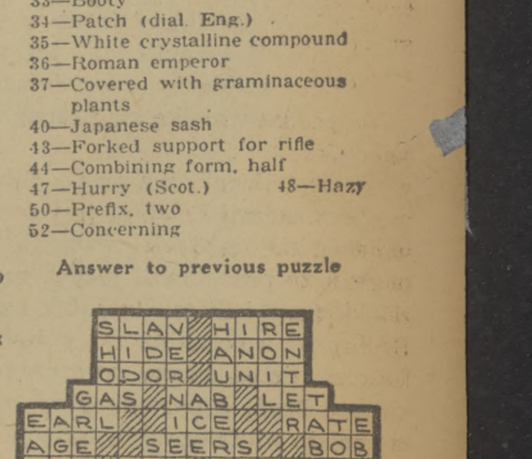
ACROSS

1—County in Ireland
6—A deep red
11—Name of an opera
12—To the sheltered side
13—In a certain place
15—In good season
17—College degree
18—Sap used for varnish
20—Wanderers
21—This side of (Lat.)
22—Ornamental fastening of cloak
24—Greek combining form, muscle fiber
25—Central part
26—Instilling
28—Inclined
30—Grease
31—Conquer
32—Cuts out
35—Strait between Alaska and Asia
38—No one
39—Hawaiian food
41—Above
42—Island in Grecian archipelago
43—Kind of puzzle
45—Historical period
46—Toward
47—Moved back
49—Bone
50—Flat circular piece
51—Ornamental prince
53—Slab on which column rests
54—Opportune

DOWN

1—Town near Naples
2—Tantalum (chem.)
3—Bone of the body
4—Fancy
5—Mold in which anything is cast
6—Disport
7—Malt liquors
8—Thing, in law
9—Point of compass
10—Pestered
14—Mountain lake
16—Scotch for John
17—Mud
19—Part of horse's hoof (pl.)
21—Conspire with
23—Opening in a forest
25—City in Egypt
27—Indian tribe
29—Female sheep
32—Establishing a resting place
33—Booty
34—Patch (dial. Eng.)
35—White crystalline compound
36—Roman emperor
37—Covered with graminaceous plants
40—Japanese sash
43—Forked support for rifle
44—Combining form, half
47—Hurry (Scot.)
48—Hazy
50—Prefix, two
52—Concerning

Answer to previous puzzle



ODEZWA Z OKRĘGU 1-GO STOW. WET. ARMJI POLSKIEJ.

Szanowni Koledzy:

Na mocy uchwały Pierwszego Zjazdu Okręgu 1-go S. W. A. P., zwołuję niniejszem zjazd wszystkich placówek podpadających pod juryzdykcję Okręgu 1-go na stany: Ilinois, Indiana, Wisconsin i Missouri, — mianowicie placówki następujące: — Nr. 2, 3, 5, 8, 9, 10, 14, 15, 20, 28, 39, 56, 68, 90, 94, 125 — do Chicago, Ill., w dniach 3-go i 4-go września, 1933 r., na salę zjazdową, im. Adama Mickiewicza, pnr. 3310 S. Morgan ulica.

Okręg 1 S. W. A. P. zwołuje delegacje wszystkich placówek do licznego obesłania Zjazdu 11 a jednocześnie wzywa reprezentacje Placówek Korpusu Pomocniczego przy temże Okręgu do uczestniczenia, ażebyśmy mogli radzić wspólnie nad najżywotniejszemi kwestjami, które nas dotyczą, dla dobra naszego, dobra organizacji naszej Okręgu 1-go i tych ideałów wytycznych za które byliśmy gotowi życie położyć.

Każda placówka jest upoważnioną do wydelegowania na ten zjazd, na każdych dziesięciu (10) członków i większy ułamek z dziesięciu (10), jednego (1) delegata; mandaty powinne być każdemu z delegatów doręczone, a jeden (1) wspólny mandat z Placówki do Okręgu powinien być przesłanym przed czasem z podpisami urzędników danej placówki.

Szanowni Koledzy i Koleżanki! W jedności siła! — Utrzymaliśmy tę jedność w organizacji naszej Waszem przywiązaniem i miłością ku tej organizacji, dobrą wolą Waszą, która zjednoczyła wysiłki, a która była wyrazem głębokiego zrozumienia, iż tylko w jedności, zgodnej i harmonijnej pracy leży potęga i siła nasza. Cześć Wam za to Koledzy! Zjazd 11 daje możność do wszechstronnej wymiany myśli i poglądów, daje możność do lepszego zrozumienia się, miejmy więc nadzieję, iż wynik tegoż okaże się wielce korzystnym dla dobra spraw weterańskich.

Koledzy! Zbudowaliśmy silne podwaliny, wytknęliśmy cele i postępujemy w pracy naszej naprzód wiedząc do czego zdążamy. Jednym atoli z najważniejszych obowiązków, którego lekceważyć stanowczo nam nie wolno, to bezustanna piecza nad rozliczną armją współ-kolegów naszych, tych nieszczęśliwców, inwalidów, chorych i bezrobotnych. Nie wolno nam o nich zapominać! Obowiązek to wielki, praca trudna szczególnie w czasie kryzysów finansowych, budzi się jednak obecnie świat z klęski ekonomicznej i świta lepsza nadzieja jutra, zaprzęgnijmy więc na nowo całą Polonję do tej humanitarnej pracy dla swych ochotników — żołnierzy Armji Polskiej. Pozyskajmy jak najwydatniejszą pomoc materjalną i moralną, bo w imieniu tej Polonji, z tegoż wychodztwa polskiego poszli za ojczyznę walczyć, gotowi życie w ofierze położyć to też im się pomoc wychodztwa w zupełności należy.

Koledzy! Pojawiają się napaści wrogiej propagandy skierowane przeciwko Ojczyźnie naszej Polsce: najprzedniejszym obowiązkiem żołnierza-weterana to śmiałe odparcie i przeciwdziałanie szkodliwej i wrogiej propagandzie. Manifestujmy przy każdej okazji potęgę uczuć naszych narodowych i siłą zwartej opinji zareagujmy na zakusy wrogów czyhających na spokój i całość Polski. Tak jak ongiś tworzyliśmy front w obronie Ojczyzny, tak też pokażmy solidarny zdecydowany odpór na wszelką złą propagandę.

Organizacja nasza, Stow. Wet. Armji Polskiej jest przedstawicielem tych wszystkich, którzy pozostawili ojców, matki, żony i dzieci, majątek i dobrobyt a poszli na zew ochotniczo przez morza do szeregów pod broń, w obronie Ojczyźnie, zaiste wielkiego dokonując czynu. Dopóki więc żyjemy, nie pozwólmy jednostkom wykorzystywać tegoż do celów osobistych lub politycznych, a co gorsze, czołowym „liderom" przemawiającym podczas obchodów i innych uroczystości narodowych w których weterani biorą udział, by popisywali się swą elokwencją, a przemilczali o wielkim dokonanym czynie. Nie pozwólmy by ten czyn przebrzmiał bez echa, boć to najdroższa spuścizna którą w naszym testamencie pozostawimy naszym dzieciom, względnie wychodźtwu polskiemu w Ameryce.

Szanowni Koledzy! Kooperujmy i współpracujmy z każdą bratnią organizacją w pracy narodowej i obywatelskiej, stójmy na straży imienia polskiego i wznośmy sławę tegoż imienia na najwyższe poziomy.

Zjazd 11 Okręgu 1-go S. W. A. P. niechaj odbędzie się pod znakiem jedności i harmonijnej zgody dla największego dobra Okręgu 1go, oraz Stowarzyszenia Weteranów Polskiej.

Cześć! — Stanisław Krygowski, prezes, Okręgu 1-go S. W. A. P.

Co Słychać na Polonji.

Znany ze swych występów na obchodach patrjotycznych zespół trębaczy i doboszy z posterunku im. Theo. Roosevelta No. 4 Polskiego Legjonu Weter. Amer., zaprasza weteranów, panie i panów a nawet dzieci, o wzięcie udziału w pierwszej rocznej wycieczce. Wycieczka ta odbędzie się w niedzielę, dnia 6go sierpnia, w lasku Forest Glen, który mieści się blisko Elston i Forest Glen ave., z początkiem o godzinie 10tej rano. Osoby życzące jechać na ciężarówkach zgłoszą się o godzinie 10tej rano do sali ob. Stefanika przy Noble i Superior ulic, skąd wyruszą razem z trębaczami i doboszami.

*

Po kilku latach prowadzenia swego składu części do samochodów p. nr. 4318 przy Milwaukee avenue, Al. Wojtalewicz, zachęcony powodzeniem oraz zapotrzebowaniem części do samochodów jakoteż popytem na naprawy samochodów, powiększył swój zakład, tak iż jest on dzisiaj jednym z największych zakładów tego rodzaju na całej północno - zachodniej stronie miasta. Do dawnego lokalu dobrano lokal nowy, mieszczący się teraz p. nr. 4326 przy Milwaukee avenue, gdzie znany jest jako „Chicago Automotive Supply Company". Al. Wojtalewicz jest synem jednej z najstarszych osadniczek w parafji św. Jacka, obecnie wdowy, której mąż, a ojciec Wojtalewicza, zmarł przed kilku laty. Zawodowo wykształcony, wychowany w środowisku polskiem, biorący udział w życiu organizacyjnem Polonji wraz z swym bratem aptekarzem Feliksem Wojtalewiczem z dzielnicy Stanisławowa, jest on jednym z bardzo pożądanych nabytków przemysłu i handlu polskiego.

*

P. Kazimierz Kamiński bierze sobie za dozgonną towarzyszkę życia pannę Eugenję Kotlarz. Ślub ich odbędzie się jutro, o godzinie 3ej po południu w kościele św. Stanisława B. i M. w Cragin. Młodą parę węzłem małżeńskim połączy ks. Stanisław Świerczek, C. R. wuj pani młodej. Uczta weselna odbędzie się w restauracji p. Kazimierza Dzieniszewskiego, p. nr. 1145 West Chicago ave., którego żona jest ciotką pani młodej.

Trustys Savage Ma Głos.

Poniżej podajemy oświadczenie trustysa Rady szkolnej, Józefa P. Savage, który o programie ekonomicznym mówi co następuje:

„Tem co zachowa dla nas wszystkich szkoły chicagoskie nie będą żale organizacyj w mniejszości, ani też płacze demagogów, ale kredyt szkolny.

„O tem zapominali bardzo często mianowani „szampjoni uciemiężonych" i ich zwolennicy.

„Dlatego, aby każdemu dobrze myślącemu obywatelowi przedstawić prawdziwe położenie sytuacji szkolnej w naszem mieście pozwolę sobie przedstawić kilka faktów o stanie finansowym Rady szkolnej.

„W roku 1931, Rada szkolna uchwaliła budżet według informacyj udzielonych przez asesorów podatkowych za rok 1929 i 1930. Z powodu omyłek jak i też ponownego przeprowadzenia oszacowań własności, rewaluacji, podatek skolektowany za rok 1931 spadł o $10,000,000.

„Waranty podatkowe za te $10,000,000 zostały wydane i pieniądze stracone. Ale Rada nigdy nie dostała tej gotówki, aby odkupić mogła waranty lub zapłacić procent kupującym. Faktem jest, że każdy cent z podatków skolektowany i oddany Radzie nie pokryłby deficytu w sumie $10,000,000.

„To, każdy przemysłowiec zrozumie, kompletnie zniszczyło kredyt Rady szkolnej, a jedynem lekarstwem jest pozbycie się teraz tego deficytu. Naprzód zamknięto szkoły dwa tygodnie wcześniej i oszczędzono przez to $2,000,000. Drugie $2,000,000 oszczędzimy przez odłożenie otwarcia roku szkolnego także na dwa tygodnie.

„Obecny plan ekonomiczny jest właśnie tem lekarstwem na zmniejszenie deficytu i przywróceniu kredytu Radzie szkolnej.

„Wprowadzenie w życie programu ekonomicznego jest koniecznie potrzebne; Rada szkolna bez kredytu nie może pożyczyć pieniędzy tak z banków i od prywatnych osób; miasto Chicago pożyczyło już tyle ile mogło, aby ratować sytuację.

„Skoro tylko kredyt nam zostanie przywrócony będziemy mogli pożyczać pieniądze na zapłacenie pensyj nauczycielom i nauczycielkom, będziemy mogli wykupywać waranty podatkowe, płacić regularnie pensje należne nauczycielom i nauczycielkom, a wreszcie spłacić dług miastu Chicago.

„Program ekonomiczny, uchwalony i przyjęty przez 10ciu Radnych szkolnych, musi być przeprowadzony, aby sytuacja szkolna nareszcie została oczyszczona i kredyt przywrócony."

THE FORGOTTEN RED MAN!



Polska Bierze Udział w Wyścigu Balonów o Puhar Gordon-Bennett'a.

Kapitan Hynek i Porucznik Burzyński Jadą Do Chicago.

Donoszą nam, że Polska bierze czynny udział w wyścigu balonów o puhar Gordon-Bennett'a jaki w tym roku odbędzie się w połączeniu z międzynarodowemi wyścigami aeroplanów na lotnisku Curtiss-Wright-Reynolds Airport, w dniach 1, 2go, 3go i 4go września. Wiadomość tą do opublikowania podali nam urzędnicy zawodów lotniczych wystawy stuletniego postępu.

Kapitan Franciszek Hynek będzie pilotem balonu „Kościuszko", a asystentem jego będzie porucznik Zbigniew Burzyński, według informacyj otrzymanych z biura sekretarza generalnego Klubu Awjatycznego w Polsce. Obaj brali udział w wyścigu balonowym odbytym w roku 1932 gdy jako przedstawiciele Polski wzbili się w górę w balonie „Gdynia".

Polska zdobyła czwartą nagrodę w wyścigu o puhar Gordon-Bennett'a w Szwajcarji w roku ubiegłym. Pierwszy wyścig o ten wielce pożądany puhar Amerykanina odbył się w roku 1906 a zdobył go pierwszy Klub Awjatyczny we Francji. Wyścigi odbywają się niemal każdego roku; przerwa nastąpiła w latach 1914 do 1919 i w roku 1931.

Stany Zjednoczone zdobyły ten puhar dziesięć razy, Belgja pięć, Niemcy i Szwajcarja po dwa razy, Francja raz. Według przyjętych reguł kraj, który zdobył ten puhar trzy razy zatrzyma go w swojem posiadaniu na zawsze. Belgja zdobyła oryginalny puhar w roku 1924.

Belgijczycy rozentuzjazmowani drogą dobrowolnych składek zakupili drugi puhar Gordon-Bennett'a a ten zdobyły w swoje posiadanie Stany Zjednoczone w roku 1928. Obecnie znajduje się puhar ten na wystawie stowarzyszenia „National Aeronautic Association w Washingtonie.

Członkowie Rady Handlowej w Detroit i inni zakupili trzeci puhar. Ward T. Vanorman w roku 1929 i w roku 1930 zdobył pierwszą nagrodę dla Stanów Zjednoczonych. Jeszcze jedna wygrana a Wuj Sam posiadać będzie i drugi puhar Gordon-Bennett'a.

Zgodnie z regułami wyścig następny ma się odbyć w kraju, który w roku poprzednim zwyciężył. Na konferencji amerykańskich balonistów urządzono skreślić wyścig zapowiedziany na rok 1931, a następny w roku 1932 odbył w Europie. Akcję tą zatwierdziło stowarzyszenie N. A. A a zaaprobowała federacja Federation Aeronautique Internationale.

Porucznik komendant T. G. W. Settle, z marynarki Stanów Zjednoczonych wygrał puhar Gordon - Bennet'a, w roku 1932 w Szwajcarji, kiedy jego balon stanął na granicy Polsko Rosyjskiej, 921 mil od miejsca wzlotu. Drugim był Van Orman.

Lotnik Settle, który w tych dniach ma chęć pobicia rekordu i w balonie odbędzie lot do stratosfery na wyścigach przyszłych także bierze udział jako reprezentant Stanów Zjednoczonych.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Pogrzeby dwóch weteranów Armji Polskiej.

Dwóch bojowników za Wolność Polski, byłych żołnierzy Armji Polskiej, zmarło prawie równocześnie w szpitalu Oak Forest dla suchotników. Pierwszy, ś. p. Jan Komorowski, którego pogrzeb odbywa się dzisiaj za staraniem Korpusu Pom. No. 35, ze współudziałem Placówki 68mej w South Chicago. Drugi zaś ś. p. Alojzy Zym zmarł w czwartek rano a którego pogrzeb odbędzie się z kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej 30ta i 48my Court w Cicero, w sobotę rano o godzinie 8:30.

Ś. p. Alojzy Zym znany był wszystkim Weteranom jak również i Korpusem Pomocniczym z tego, że w służbie dla Polski zatruty był gazami i po odmrożeniu nóg zmuszony był po powrocie do Ameryki poddać się amputacji obu nóg. Służył w pierwszej dywizji 3 Puł. w oddziale karabinów maszynowych od 1917 do 1920 roku. Po powrocie do Ameryki niezdolny do zarobkowania, zmuszony był tułać się po różnych przytuliskach mając tylko opiekę Korpusów Pom. S. W. A. P.

SŁOWNIK MORSKI.

(Ciąg dalszy)

Zanurzenie średnie — mean-draught.
Zanurzenie bezładunkowe; — lekkie — light-draught.
Zanurzenie ładunkowe — load-draught.
Zanurzenie grodziowe — bulk-head-draught.
Zanurzenie najmniejsze — shallow-draught.
Zanurzenie pełne; — ciężkie — deep-draught.
Zanurzenie konstrukcyjne — —draught designed.
Przenurzenie — increased-draught.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z BELLWOOD, ILL.

Popularna dziś, panna Irena Napientek, królowa Polski „Miss Poland", będzie gościem honorowym na pikniku parafji św. Symeona w Bellwood, Ill., w przyszłą niedzielę, dnia 30go lipca. Oprócz niej będzie na tym pikniku także panna Loretta Gondek, która zdobyła trzecią nagrodę w konteście popularności, podczas Tygodnia Polskiej Gościnności. Tak nam donosi ks. Edward Dankowski, proboszcz parafji św. Symeona.

*

W niedzielę, dnia 30go lipca, odbędzie się w Bellwood piknik parafjalny. Komitet zapowiada iż jest gotów ugościć kilka tysięcy osób. Piknik odbędzie się na gruntach parafjalnych, obok kościoła, przy ulicach Washington blvd. i Marshall ave. Dojechać można górną koleją Garfield Park albo Westchester na zachód do Bellwood. Automobilami, bulwarem Washington na zachód do ogrodu.

Z WOJCIECHOWA.

Tercjarze na Wojciechowie święcić będą złoty jubileusz swego założenia w dniu 2go sierpnia. Odbędzie się uroczysta Msza św. tego dnia w kościele św. Wojciecha o godzinie 9:30 rano z kazaniem. Na tej Mszy św. członkowie i członkinie Trzeciego Zakonu św. Franciszka przystąpią wspólnie do Komunji św. Po Mszy św. w sali parafjalnej nastąpi przyjęcie dla tercjarzy i gości. Komitet tej uroczystości jubileuszowej dokłada wszelkich starań, ażeby jubileusz złoty wypadł jak najokazalej.

W Japonji jest na wymarciu ciekawy gatunek koguta, którego pstry ogon dochodzi do 3 metrów długości.